

Oreodownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 67

L

Rok 65

Piątek, dnia 22 marca 1935

Wizja zbrodni z czasów wojny światowej w Wolborzu



Cmentarz w Wolborzu, gdzie spoczywają obecnie zwłoki pomordowanych ofiar zbrodni żydowskiej w Wolborzu. Na pierwszym planie (1) grób śp. Antoniego i Aleksandra Ogrodzińskich, (2) śp. Mieczysława Smółki i (3) śp. Jana Miksy.



A oto dom Żyda L. Aleksandra w Wolborzu, który w potworny wprost sposób zemścił się na Ogrodzińskich, Smółce i Mikele. Rezultatem tej zemsty było rozstrzelanie czterech niewinnych ofiar.

Szał murzynów z dzielnicy Nowego Jorku

**Lamenty nad dołą chłopca, który kradł cukierki, hasłem do burzliwej rewolty —
Rozwścieczone murzynki gryzą białych — 150 osób opatrzyło pogotowie ratunkowe
37 osób zabitych względnie beznadziejnie rannych — Cała dzielnica spustoszona**

Londyn (Tel. wł.) W Nowym Jorku w dzielnicy murzyńskiej Harlem doszło we wtorek wieczorem do poważnych zamieszek.

W pewnym domu handlowym, odwiedzanym przeważnie przez czarnoskórych, przychwycono na kradzieży cukierków chłopca murzyńskiego. W chwili przesłuchiwania go, ulicą przenoszono trumnę. Zgromadzone murzynki zaczęły płaczliwie zawodzić, że przytrzymanego chłopca skatowano na śmierć i jego to właśnie zwłoki wynosi się. Te lamenty były hasłem do bardzo burzliwych zajść.

Przed domem powstał wielki tumult i tłum murzynów wtargnął niebawem do środka, demolując zupełnie urządzenie sklepu. Ponadto kilku członków z personelu ciężko poraniono, a paru nawet uległo pogryzieniu przez roz załazłe murzynki.

Te burzliwe zajścia przeniosły się następnie na sąsiednie ulice i wkrót-

ce, całą dzielnicę murzyńską ogarnął szal. Na ulice wyległ wielotysięczny rozwścieczony tłum, który począł demolować okna wystawowe i sklepy,

obrucając policję kamieniami. Czarnoskórzy mówcy zagrzewali tłum do dalszych awantur.

Policja, która początkowo ograni-

Oplakany stan kolejnictwa Sowietów

62000 katastrof kolejowych w jednym roku

**Setki zabitych i tysiące rannych — 7 000 parowozów
i 64 500 wagonów rozbitych**

Moskwa. (PAT.) Nowy komisarz komunikacji Kaganowicz wydał rozporządzenie, nakazujące zdecydowaną walkę z katastrofami na kolejach sowieckich, które wynikają przede wszystkim ze złego stanu torów i niedbalstwa personelu.

W ciągu roku 1934 wydarzyło się 62 tys. katastrof. W styczniu r. b. liczba ich wynosiła 7 tys., w lutym około 5 tys. Są setki zabitych i tysiące rannych, 7 tys. parowozów i 64.500 wagonów zostało rozbitych lub uszkodzonych.

czyła się do zapędzenia czarnych z powrotem do dzielnicy murzyńskiej, zdołała dopiero po północy przywrócić spokój. W międzyczasie czarnoskórzy złodziejaski, korzystając z zamieszania, zbiegli.

Londyn. (Tel. wł.) Według uzupełniających wiadomości o awanturach murzyńskich w nowojorskiej dzielnicy Harlem, całkowity ład i porządek został przywrócony dopiero w środę w godzinach rannych. Policja dokonała licznych aresztowań. Ogółem przytrzymano w areszcie policyjnym przeszło sto osób.

Bardzo czynne były przez cały wieczór i całą noc pogotowia ratunkowe. W szpitalach i na stacjach opatrunkowych opatrzone prawie 150 osób, w tym dużo białych, pogryzionych przez rozwścieczone murzynki. Według ostatnich danych półurzędowych w czasie rewolty zostało zabitych wzgl. beznadziejnie rannych 34 osoby.

Ulice, na których odbywały się awantury, przedstawiają obraz jak po przejściu trąby powietrznej. Wszędzie pełno kamieni i rozbitych szyb z okien wystawowych.

Audjencje u min. Becka

Warszawa, 20. 3. Minister Beck przyjął 18 b. m. ambasadora francuskiego Laroche'a, a 20 b. m. posła rumuńskiego Cadere i posła węgierskiego Matuszkę.

Z wylegarni politycznych podrzutków

Jak „sanacja” wileńska usiłuje obciążyć cudze hipoteki

(Korespondencja własna „Oreodownika“)

Wilno, 19 marca.

Swoją drogą „sanacja” nie ma szczęścia do ludzi. Nie mówiąc o grubych rybach, wpłątanych w takie afery, jak sprawa Ruszczyńskiego, albo księcia Pszczyńskiego, nawet pomniejsze rybki nie oszczędzają swemu obywateli wstydu i zmartwień. Świeżo

mieliśmy tego przykład także na terenie Wilna.

Czytelnicy zapewne przypominają sobie obszernie sprawozdania, jakie zamieściliśmy w lutym z procesu o bomby, podłożone pod jedną z synagog wileńskich. Fakt, że na ławie oskarżonych obok paru

studentów, z których jeden rzeczywiście był członkiem Stronnictwa Narodowego, zasiadło dwóch rzeźmistrzów, mających na sumieniu popełnione morderstwo, dał asumpt prasie „sanacyjnej” do głupich i bezsensownych napaści na obóz narodowy.

Aczkolwiek prokurator, wnoszący

oskarżenie w tym procesie, wyraźnie się zastrzegł, iż wcale nie twierdzi, iż pomiędzy faktycznymi sprawcami zamachu a Stronnictwem Narodowym istniał jakiś związek, to jednak pisma „sanacyjne”, przedewszystkiem „Kurier Wileński” usiłowały dowodzić, że przedewszystkiem owi dwaj mordercy

mieli być narzędziem w ręku Stronnic-
twa Narodowego.

W tych dniach w wileńskim sądzie
określowym rozpatrywana była sprawa
właśnie tych dwóch osobników, Le-
oski i Bobrowicz. Zostali oni za za-
mordowanie w celach rabunkowych
kobiety skazani na 15 lat więzienia.

Proces ten dał ponownie asumpt
„Kurjerowi Wileńskiemu” do artyku-
łu, ozdobionego takimi podtytułami,
jak „wspólnicy terrorystów endeckich”
i t. p., w którym znów usiłuje redak-
cja „Kurjera” dowieść, iż mordercy
związani byli z Kolem Młodych Stron-
nictwa Narodowego. Skąd ten dziwny
upór w pisanie rzeczy oczywiście nie-
prawdopodobnych? Bo np. inne pi-
smo „sanacyjne”, „Słowo”, podało z
tego procesu sprawozdanie całkiem
przeczne i dość obiektywne.

Zachowanie się „Kurjera Wileń-
skiego” zrozumieć, jeżeli dokładnie
zapoznamy się z przebiegiem przewo-
du sądowego. A właśnie podczas tego
przewodu ujawniony został bardzo cie-
kawym szczegółem, który „Kurjer Wileń-
ski” jednakże starannie przemilczał.

Otóż, przypisywany Stronictwu Na-
rodowemu Bobrowicz, na pierwszym
procesie (o bomby pod bożnicą) zeznał,
że działał samodzielnie i zgola nie mó-
wił, iż należy, czy też kiedykolwiek
należał do Stronictwa Narodowego.
Natomiast w procesie o morderstwo
staruszek Jeremiejowej ustalono, że
był on członkiem pewnej organ-
alizacji, a mianowicie... „Strzelca”.
Teraz więc wiemy, z jakiej szkoły
chodzi ten opryszek i gdzie mógł się
on ćwiczyć w używaniu noża, czy też
toporka, którym została zabita Jere-
miejowa.

„Kurjer Wileński” pisząc o „ende-
ckich terrorystach” zastosował zwyca-
jną taktykę złodzieja, który krzyczy
„fajcie złodzieja”, poto, by odwrócić
uwagę ścigających od swej osoby. W
danym wypadku chodziło zatem o od-
wrócenie uwagi od „Strzelca”, którego
członkiem „miał zaszczyt” być mor-
derca Bobrowicz.

Gdyby przynajmniej Bobrowicz był
wyjątkiem, ale właśnie takich Bobro-
wiczów jest więcej, czego dowodzą
kroniki sądów wileńskich!

W swoim czasie pisaliśmy w „Ore-
downiku” o „panu komendancie” z
Głębokiego, który zniewalał uczenie
i zorganizował sobie chór mandolini-
stek, niczem oślawiony marjawiś Ko-
walski. Co jednak w tych procesach
jest najbardziej charakterystyczne, to
zachowanie się oskarżonych. Bobro-
wicz przynajmniej był cichy i pokor-
ny, a po ogłoszeniu wyroku nawet
zemlał. Tymczasem tacy „kome-
danci” nieraz występują przyozdobieni
wszystkimi „orderami” i powołują
się na swe „zasługi”, a gdy mimo to
zapada wyrok skazujący opryska, ma
on taką minę, jakby się dziwił, że za
jego „wyczyny” spotkała go wreszcie
zasłużona kara.

Przed paru tygodniami zapadł wy-
rok, skazujący, narazie tylko za jedno
z licznych przestępstw, byłego burmi-
strza miasteczka Podbrodzie, niejakie-
go Kajetana Rożnowskiego. Do nie-
dawna jeszcze p. Rożnowski był osobą
nietykalną.

Jeszcze bardziej jaskrawy przykład
mamy na osobie „wójty gminy Bienia-
konie, pow. lidzkiego, Sienkiewicza”.
Jest to grubsza ryba, gdyż był on nie-
tylko filarem miejscowego B. B., ale z
listy stronictwa rządowego kandydo-
wał do Sejmu. Oskarżony on został o
łapownictwo, przyczem dowody winy
były tak oczywiste, że sąd okręgowy
uznał za właściwe zastosować środek
zapobiegawczy, oddając tego lumina-
rza „sanacji” bieniakońskiej pod nad-
zór policji. Mimo to miejscowe czyn-
niki nie uważały za stosowne zawiesić
Sienkiewicza w czynnościach i pan
wójt bezpośrednio po zameldowaniu
się na posterunku policji maszerował
do urzędu gminnego, gdzie spokojnie
pełnił swe obowiązki służbowe i nie-
służbowe.

Przyznać trzeba, że widok był nie-
zbyt budzący i autorytetu władzom w
oczach miejscowej ludności nie przy-
sporzył. Nawet „sanacyjne” „Słowo”
uważało za stosowne zwrócić na ten
fakt uwagę.

Cóż więc dziwnego, że w takiej at-
mosferze hodują się właśnie ludzie
typu Rożnowskich, Sienkiewiczów i
wreszcie nawet Bobrowiczów?

Są to więc wychowankowie „sana-
cji”. Jej szkołę przeszli i żaden obóz
polityczny w Polsce, a tembardziej ob-
sób narodowy, nie da im sobie pod-
rzucić. Naprawdę zatem wysła się
„Kurjer Wileński”, by podobnymi ty-
pami obciążać naszą hipotekę.

DK

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Kto zapłaci kosztą takiej zabawy?

Posel Stroński o umowie gospodarczej Polski z Niemcami i o stosunkach polsko - niemieckich

Warszawa. (Tel. wł.) Około go-
dziny 10.30 rozpoczęło się posiedzenie
Sejmu.

Izba zwołała od drukowania umo-
wę handlową z W. Brytanią i Irlandią
ze względów budżetowych. Przystąpio-
no następnie do ratyfikowania umów
międzynarodowych. Bez dyskusji raty-
fikowano traktat przyjaźni handlowej
i osiedleńczej z Abisynią, oraz porozu-
mienie handlowe z Hiszpanią.

Przy ratyfikacji układu dodatko-
wego do konwencji handlowej polsko-
szwajcarskiej pos. Stanisław Stroński
(Klub Nar.) zwrócił uwagę, że umowa
weszła w życie bez ratyfikacji, w ten
sposób naruszono prawa konstytucyj-
ne nie tylko Sejmu, ale i Prezydenta.

Po ratyfikowaniu protokołu taryfo-
wego polsko-norweskiego pos. Jęzke
referował ustawę o ratyfikacji porozu-
mienia między Polską a Niemcami o
wzajemnej wymianie towarów.

W dyskusji pos. Stan. Stroński
zwrócił uwagę, że Niemcy przewieźli to-
wary, które są im zawsze potrzebne,
jak gęsi za 3 i pół mili, masło za 2 i
pół mili, spirytus za 4 mili. Nato-
miast wzajemian umowa przewiduje
przewóz do Polski takich artykułów,
jak bez, olejki eteryczne, perfumy, skó-
ry lakierowane, perły nieprawdziwe,

kosy i sierpy, które moglibyśmy prze-
cieć sami wyrabiać.

Pos. Jęzke: Nie umiemy.

Pos. Stroński: Już 100 temu u-
mieliśmy wyrabiać kosy nie tylko do
zboża, ale i na Niemców. Jeżeli cho-
dzi o tło całej umowy, to nie posiada
ona podstaw rzeczowych. Myśmy
chcieli pokazać światu, jak pięknie
mogą wyglądać stosunki gospodarcze
polsko-niemieckie i wpadliśmy. Już
sam zdrowy rozum mówi, że łatwiej
jest jeść gęsi, niż nosić koronki. Umo-
wa jest wyzyskiwana przez ludność
niemiecką w Polsce, która na wiecach
w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku
wskazuje dziś na nią jako na piękny
przykład współpracy polsko-niemiec-
kiej i nawołuje do sprowadzania z Nie-
miec artykułów objętych umową.

W sobotę miałem mówić w Gru-
dządzu na zebraniu Stronictwa Na-
rodowego o polityce zagranicznej, a
choć na sali było jak najciszej, po-
licja zebranie rozwiązała. Na drugi
dzień równoległe do uroczystości, od-
bywających się w Niemczech, odbyła
się tam wielka uroczystość na cześć
Niemców poległych. Na uroczystości
tej ślubowano wierność kanclerzowi
Hitlerowi, wyrażano zaufanie i podzię-
kowanie za wprowadzenie powszech-

nej służby wojskowej, wskazywano na
konieczność obudzenia się ducha nie-
mieckiego z r. 1914 i wyrażano prze-
konanie, że co było niemieckie, mu-
si pozostać niemieckie.

Żyjemy więc w okresie niesłycha-
nych złudzeń, za które płacimy i bę-
dziemy płacić cenę nierównie wyższą
od tej, jaką wyraża omawiana umowa
handlowa. Posel Niedziałkowski zwró-
cił uwagę, że umowa jest drobną czę-
ścią całego systemu politycznego, któ-
ry usiłuje coraz bardziej zbliżyć Pol-
skę do Trzeciej Rzeszy. Występowali-
śmy zawsze przeciwko takiemu syste-
mowi.

Ostatnie wydarzenia, jak akt sobot-
ni rządu Hitlera, stworzenie olbrzy-
miej floty niemieckiej i cały przebieg
wypadków na terenie Gdańska po-
twierdzają nasze stanowisko. Podsta-
wa rządu niemieckiego jest przysto-
wanie wojny nie tylko odwetowej, ale
zaczepnej i zaborczej. Jako obywatel
Polski mam prawo zwrócić się do
ministra spraw zagranicznych z żada-
niem, aby powiedział Polsce, jaka jest
właściwa postawa rządu polskiego wo-
bec tej nowej sytuacji, czy rząd polski
zamierza coś w tej sprawie zrobić i co
zamierza zrobić.



2 tabletki
3 razy dziennie

Logal

stosuje się przy
bólach reumatycznych i arfre-
tycznych, neuralgjach i bólach
głowy, grypie, przeziębieniach.

Nowe zajścia na granicy włosko-abisyńskiej

Uzbrojone bandy uprowadziły 100 koni — Poselstwo włoskie
zakłada protest

Paryż (PAT). Z Rzymu donoszą:
W Smali włoskiej w pobliżu granicy
abisyńskiej miał miejsce nowy incy-
dent. Uzbrojone bandy, których przy-
należności jeszcze nie stwierdzono, u-
prowadziły 100 koni i zbiegły do Abi-

synji. Ruchomy oddział włoski, który
brał udział w pościgu, zatrzymał się
na granicy, chcąc uniknąć nowych in-
cydentów. Poselstwo włoskie w Addis
Abeba otrzymało polecenie złożenia pro-
testu.

Mleko płynie ulicami miasta...

Niecodzienny wypadek w Toledo w stanie Ohio

Londyn. (Tel. wł.) W czasie
strajku woźniców wózwoz mlecznych
doszło wczoraj w Toledo w stanie
Ohio do niecodziennego zajścia.

Kiedy wozy z mlekiem, prowadzo-
ne przez ochotników, wyruszyły na
miasto, strajkujący napadli na nich.

poturbowali, i następnie wylali tysią-
ce litrów mleka na ulicę. Przybyła na
miejsce policja zaprowadziła wkrótce
porządek.

W wyniku zajścia miasto pozba-
wione zostało na cały dzień mleka.

Z łódzkiej Rady miejskiej

Klub Narodowy uchwala swoje wnioski

Łódź, 20. 3. — Środowe posiedzenie
Rady miejskiej zajął komisarz Woje-
wódzki o godz. 21.10 w obecności 69
radnych. Przed przystąpieniem do po-
rządku dziennego radny kpt. Grze-
gorzak z Obozu Narodowego zain-
terpelował kom. Wojewódzkiego, dla-
czego to w ostatnim „Dzienniku Urzę-
dowym” miasta Łodzi został zniekształ-
cony wniosek Klubu Obozu Narodowe-
go w sprawie usunięcia z sali Rady
miejskiej przedstawicieli prasy żydow-
skiej, a mianowicie „Republiki” i „Gło-
su Porannego”. Kom. Wojewódzki
przerwał w pewnym momencie inter-
pelantowi i oświadczył, że tę sprawę
może poruszyć pod koniec obrad.

Następnie zapadła uchwała w spra-
wie zaciągnięcia na rzecz gminy z Fun-
duszu Pracy pożyczek długotermino-
wych na cele inwestycyjne. W punkcie
trzecim radny kpt. Grzegorzak (Kl.
Nar.) referował wniosek komisarza w
sprawie zaciągnięcia nowych pożyczek
długoterminowych na cele inwestycyj-
ne. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Z kolei radny prof. Podgórski
(Klub Nar.) referował sprawę zatwier-
dzenia regulaminu komisji rewizyjnej.
W rezultacie regulamin przyjęto z
wszystkimi poprawkami większością
narodową. W dalszym ciągu obrad
prof. Podgórski przedstawił sprawę za-
twardzenia regulaminu miejskiej ko-

misji opieki społecznej. I ten regula-
min również zatwierdzono.

W chwili, kiedy podajemy powyż-
sze do druku (godz. 22.30), są jeszcze do
rozpatrzenia cztery sprawy. M. in. spra-
wa zmiany statutu nagrody dla polskiej
nauki i literatury i sztuk plastycznych
oraz kwestja obniżenia taryfy za ener-
gie elektryczną. Poza tym znajduje się
szereg wniosków, m. in. wniosek Obo-
zu Narodowego w sprawie usunięcia
z magistratu urzędników — Żydów.
Wnioski te, spodziewać się należy, spot-
kają się z zdecydowanym sprzeciwem
Żydów, „sanatorów” i socjalistów.

Ciągnięcie loterii

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągnię-
niu Loterii Państwowej większe wy-
grane padły na następujące numery:
20.000 zł — 116049.
10.000 zł — 23527, 78815, 144260.
5.000 zł — 62.
1.000 zł — 22532, 98044, 41752, 115283,
124336, 179442. (w)

O wakacje szkolne

Warszawa, 20. 3. Koła pedago-
giczne zajmują się kwestją wakacyj
letnich, ustalonych przed 2 laty na
czas od 15 czerwca do 20 sierpnia. Spo-
tyka się wśród rodziców i nauczyciel-
stwa z poważnymi zastrzeżeniami
i krytyką, a wielu kierowników kura-
torów wypowiedziało się za przywró-
ceniem wakacyj letnich od 30 czerwca
do 3 września. Decyzja należy jednak-
że do ministra. (w)

Wicemin. Doleżał wyjechał do Genewy

Warszawa, 20. 3. Wiceminister
Doleżał wyjechał do Genewy na obrady
komitetu ekonomicznego Ligi, zapowie-
dżiane na 23 b. m.

Interwencja kolejarzy

Warszawa, 21. 3. Wśród pracow-
ników kolejowych wywołał duże za-
niepokojenie fakt nieogłoszenia dotąd
zapowiedzianych na 1 stycznia i 1 lute-
go awansów, etatów i mianowań na
kolejach państwowych. Delegaci kole-
jowych organizacji zawodowych pod-
jęli interwencję w ministerstwie komu-
nikacji i otrzymali odpowiedź zapew-
niającą, że prace nad przygotowaniem
dekrety będą ukończone jeszcze w mar-
cu. (w)

**KTO KUPUJE TOWARY KRAJOWE,
PRZYCZYNIĄ SIĘ DO ZMNIEJSZE-
NIA BEZROBOCIA.**

Wizja zbrodni z czasów wojny światowej w Wolborzu

Egzekucja niewinnych skazańców

Na podwórzu więzienia — Misiak korzysta z nieuwagi strażników i ratuje się od śmierci ucieczką — Pogoń bez rezultatu — Pochód skazańców — Dramatyczne sceny przed egzekucją — 14-letni bohater — Salwa śmierci — Rząd związanych ofiar zachwiał się, jak łan skoszonego zboża... — Dodatkowy strzał dla Miksy — Żałoba ks. Dyzewskiego

Opowiadanie Tadeusza Stanisłaski



11-letni Aleksander Ogrodziński, najmłodsza ofiara Żydów z Wolborza, który umierał, jak prawdziwy bohater.

IV.

Wolborz, 20 marca.

— Rano wyprowadzono nas na przechadzkę, na podwórze więzienne. Ujrzelśmy wtedy skazanych na śmierć Ogrodzińskich, Miksę i Misiaka. Oprócz nich miał być jeszcze stracony jeden z okolicznych ziemian i doróżkarz z Piotrkowa. Skazańcy nie byli jeszcze związani, oczekiwali plutonu egzekucyjnego, który łada chwila miał nadejść. Nie mogłem ich poznać, tak się okropnie przez tę noc zmienili... Byli to już nie ci sami ludzie. Twarze im poczerwieniały, oczy zapadły gdzieś w głąb. Byli to już tylko cienie dawnych pełnych życia ludzi.

Panowała śmiertelna, niczem niezłomna cisza, przerywana tylko miarowym, głuchym odgłosem kroków niemieckiego sztyldwachy. Gdzieś tam dały się słyszeć stłumione szlochy. To płakali więźniowie nad dolą swych nieszczęśliwych towarzyszy.

Staniaszko mówiąc to, ma łzy w oczach i błędnie.

— Skazańcy stali w malej, zwartej grupce. Oczy ich spoglądały w niebo. Obok nich stał ksiądz Dyzewski, ubrany w komżę i stułę z krzyżem w ręku i lkał boleśnie...

Złowrogą ciszę przerwał skrzyp otwieranej bramy więziennej. To wjeżdżał wóz z żywnością dla więźniów. Brama nie zamknięto, gdyż wóz, po złożeniu ładunku, miał zaraz odjechać.

— Skazaniec Misiak, woźny gm. Wolborz, spostrzegłszy otwartą bramę i to, że strażnicy więzienni skierowali swój wzrok na ładunek żywności, powziął rozpaczliwy zamiar ucieczki. Nie miał nic do stracenia. Za chwilę przecież miał stanąć pod ślupkiem, więc było mu wszystko jedno, czy niemiecka kula dosięgnie go podczas ucieczki, czy też związanego nad ciemnym, zieleńcem śmiercią dołem. Począł ostrożnie skradać się ku otwartej bramie. Więźniowie, spostrzegłszy jego zamiar, wszczęli umyślnie zamieszanie, chcąc całą uwagę żandarmów skoncentrować na sobie.

— Nastal wysoce dramatyczny moment. Uda mu się, czy nie uda. Żołnierz, stojący przy bramie zwrócił się w tej sekundzie twarzą do grupy hałasujących więźniów. Tymczasem Misiak przysuwał się coraz bliżej do bramy. Wszystkim więźniom zamary serca. Niejedne usta zadrgały gorącą modlitwą do Boga, aby choć jedna ofiara zdołała uniknąć śmierci. Jeszcze jeden krok, jeszcze jedno posunięcie i Misiak znalazł się za bramą i przepadł, jak kamień w wodę.

— Ucieczkę jego spostrzeżono już zapóźno. Wysłana natychmiast pogoń nie zdołała go ująć. Misiak zdołał cudem ukryć się przed okiem ścigających go żandarmów i uniknąć śmierci.

— Ucieczka jednego ze skazanych nie zmieniła jednak losu reszty. Z pobliskich koszar przemaszerował pluton egzekucyjny, złożony z czterdziestu żołnierzy i oficera z obnażoną szablą. Zaroiło się podwórze więzienne od ponurych piketów. Więźniów, korzystających z przechadzki, zaprowadzono z powrotem do celi. Na podwórzu zostali wyłącznie skazani na śmierć Antoni i Aleksander Ogrodzińscy, Jan Miksa, Mieczysław Smółka, jeden ziemianin z pod Wolborza i doróżkarz z Piotrkowa. Oskarżonych opasano zwartym kręgiem bagnatów.

— Skazańców wyprowadzono za mury więzienne, na pola pod Tomaszowem. Szedł z nimi również ksiądz Dyzewski, by jeszcze przed śmiercią udzielić im ostatniego błogosławieństwa. W oddali czerniły się wykopane w nocy przez towarzyszy-więźniów wilgotne doły, czekające już na swe ofiary, aby je zamknąć w swym łonie na zawsze.

— I szli tak krok za krokiem splótłszy swe dłonie ostatnim uściskiem: ojciec ze synem, Miksa ze Smółką i inni...

— Szli w ostatnią swą wędrówkę, stawiając ostatnie kroki. Szli, by ginąć niewinnie... ofiary potwornej zemsty Żydów. Przy dolach czała się na nich zimna, bezlitosna śmierć...

— Ustawiono ich, całą szóstkę w

jednym rzędzie nad dołami, związawszy wszystkich jednym sznurem. (Szczegóły egzekucji opowiadał później rodzinie skazanych naoczny świadek stracenia, ksiądz Dyzewski.)

Stanęli...

— Antoni Ogrodziński, syn jego 14-letni Aleksander, Mieczysław Smółka, Jan Miksa, ziemianin i doróżkarz.

— Nastala straszna chwila. Oficer, dowodzący plutonem egzekucyjnym, odczytał jeszcze raz wyrok śmierci. Pluton ustawił się w dwa szeregi. Szczególny złowrogi zamki repetowanych karabinów.

— Łkający głośno ksiądz odstąpił na bok, dowodzący oficer uczynił to samo. Dwóch żołnierzy pośpiesznie zawiązywało skazańcom oczy brudnymi strzępami szmat.

— Gdy jeden z żołnierzy doszedł do Aleksandra Ogrodzińskiego, chłopiec okazał zadziwiający hart ducha. Cofnął się w tył i zwracając wzrok na ojca, rzekł głosem spokojnym, w którym przebiła pewna duma:

— Tatusiu! Nie pozwólmy sobie zawiązywać oczu, będziemy jako Polacy, mężnie patrzeć na swoją śmierć. Przecież ginie my niewinnie!

— Słowa te wypowiedział przez młodego chłopca zadziwiły żołnierzy. Niemiec z opaską odstąpił — imponował mu ten młody Polak, który w ten sposób wyrażał się w obliczu śmierci. Spojrzał bezradnie na dowodzącego oficera. Nie otrzymał odpowiedzi. Czternastoletni bohater, widząc jednak rozpacz malującą się w oczach ojca, który musiał patrzeć, jak ginie je-



Mieczysław Smółka stracony niewinnie przez Niemców, na skutek zbrodnicy oskarżenia Żydów Aleksandra i Elbingerę z Wolborza.

go ukochany syn — dodał po chwili:

— „Albo nie tatusiu. Ty nie patrz. Jak żołnierze będą klękać do strzału, dam ci znać, ksiądz wtedy będzie nam udzielał abszolucji.” Mówiąc to Oleś naciągnął zębami ojcu czapkę na oczy, a czynił to w ten sposób, ponieważ ręce miał związane. Sam jednak nie pozwolił sobie zawiązać oczu, postanowił do ostatniej chwili patrzeć śmierci w oczy.

— Oficer podniósł szablę.

— Ksiądz wznosił krzyż do góry, zbieżale jego wargi szeptały modlitwę za konających, przez mgłę cisnących się do oczu łez, spoglądał na tych, którzy za chwilę odejdą z tego świata.

— Rozległa się salwa... Huk strasznego rozdarł powietrze... Rząd związanych ofiar zachwiał się jak łan skoszonego zboża... Nieszczęsne ofiary zemsty Żydów Elbingerę i Aleksandra, otrzymawszy każda po osiem kul, padły bez jęku pokotem...

— Jeden tylko Miksa, człowiek silny niby dąb, jak każdy wieśniak, po salwie, pociągnięty upadł, po chwili zerwał się jednak; starał się podnieść, lecz więzy, krępujące go, nie pozwalały na podniesienie się. Oczy tylko szeroko rozziwarte, wyrażały strach błady przed zbliżającą się śmiercią, zsiniałe usta poruszały się w jakimś obłąkanym szepcie... Widząc jego mękę, dowodzący oficer, dobył rewolweru.

Kilka następujących po sobie strzałów... krótki, urwany jęk... i wszystko umilkło. Tylko sześć nieruchomych ciał leżało związanych obok siebie, jak z żyta snopy na polu. Twarze rozstrzelanych, na których śmierć wyrzyła niezłomny spokój, zdawały się mówić: wybacznym wam, bo nie wiecie co czynicie...

— Ciepłe jeszcze ciała, wrzucono do przygotowanych dołów i zaczęto gorączkowo zasypywać ziemią. Oficer schował szablę, ukrył rewolwer w futerał. Pluton, na rozkaz, ustawił się w czwórki i pomaszzerował w stronę koszar.

— Nad świeżą, wspólną mogiłą, został się tylko do głębi wstrząśnięty kapłan, który mimo prób oficera nie chciał skorzystać z zaofiarowanej mu powózki... „Nie pojadę z wami — odpowiedział —, nie mogę. Rozstrzelaliście niewinnych...” i nie zwracając więcej uwagi na żołnierzy, ukląkł nad świeżą mogiłą i modlił się żarliwie...

Dopiero pod wieczór, udało się ludziom oderwać kapłana od mogiły i zabrać prawie przemocą do domu.

— Na znak żałoby, ksiądz Dyzewski nie odprawiał trzy dni mszy świętej.



Uczestnicy kursu politycznego Stronnictwa Narodowego w Kaliszu z postem Chrystowskim i p. Kolarzskim na czele. W kursie wzięło udział 25 członków Str. Nar. z powiatów kaliskiego i tureckiego.

Orzeł polski i mieczyki Chrobrego

Znamienny proces przed sądem warszawskim

Warszawa. (Tel. wł.). Rzeczą działa się przed kilku miesiącami w Warszawie.

Oto na jednym z przystanków tramwajowych na Pradze jakaś żydówka użalała się na to, że Polacy biją Żydów. Stojąca w pobliżu p. Zofia Kowalska w odpowiedzi stwierdziła, że Żydzi są sami wszystkiemu winni, ponieważ prowokują zajścia. Jej synowi np. Żydzi zerwali orzelka z czapki, gdy wracał ze szkoły do domu.

Na te słowa stojący w pobliżu Żyd, Lejba Hackener, oświadczył, że nie dziwnego, gdyż orzeł polski jest symbolem bandytyzmu.

Tego było obecnym za dużo; bezcelnego żydziaka przytrzymał i oddano w ręce policji, która z nim spisała protokół. Sprawa oparła się o sąd, który Żyda skazał na sześć miesięcy więzienia (bez zawieszenia kary) za — znieważenie godła Państwa.

Na rozprawie w sądzie odwoław-

czym, Hackener wyparł się wszystkiego, twierdząc, że słowa jego o bandytyzmie odnosiły się nie do orla polskiego, lecz do — mieczyków Chrobrego, które noszą narodowcy.

Sędzia dał wiarę słowom Żyda i uchylił wyrok pierwszej instancji, uniewinniając pana Hackenera.

Ofiara nart

Zakopane. (PAT). P. Roman Skarżyński z Warszawy podczas wycieczki narciarskiej złamał nogę.

Wskutek alarmu ze schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich wyruszyła ekspedycja Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego na czeskosłowacką stronę do Doliny Wiercheichej, gdzie leży ranny.

Trudnym zadaniem ekspedycji będzie przetransportowanie go przez gładką przełęcz do Doliny Pięciu Stawów, stąd — do Roztoki, a następnie do Zakopanego.

Przed solidarną akcją Paryża, Londynu i Rzymu

Ministrowie Francji, Anglii i Włoch ustalią na dwu konferencjach wytyczne postępowania wobec Niemiec — Francja zażąda zwołania specjalnej sesji Ligi Narodów

Londyn. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie wywołała tu mowa Churchilla, który podał kilka sensacyjnych wiadomości o niemieckim lotnictwie. — Stwierdził on, że w Niemczech wydaje się ogromne sumy na lotnictwo wojenne, a rzeczywista suma tych wydatków sprawiłaby w zdumienie lud angielski.

To też dzisiaj już Niemcy dysponują większą ilością samolotów bombardujących o dużym zasięgu, aniżeli Anglija. Podczas gdy prawie cała niemiecka flota samolotów bombardujących może dotrzeć z dużą ilością bomb nad stolicę angielską, zaledwie kilka samolotów angielskich jest zdolnych do zjawienia się nad stolicą niemiecką z względnie małym ładunkiem bomb.

Na zakończenie oświadczył Churchill: „Jesteśmy w okresie dużego niebezpieczeństwa, stoimy przed możliwością wybuchu nowej wojny światowej. Chcę wierzyć, że wybuch wojny może być jeszcze powstrzymany, — jednak w chwili obecnej położenie jest gorsze, niż w 1914 roku.”

Paryż. (Tel. wł.). Przewodniczący komisji w izbie deputowanych posel Bastide nawołuje do zacieśnienia frontu państw broniących pokoju t. j. Francji, Anglii, Włoch, Rosji i Małej Ententy i wyraża zadowolenie, że wydarzenia niemieckie nie odbiły się w Warszawie echem, na jakie Berlin liczył.

Paryż. (Tel. wł.). Rada ministrów ma ustalić tekst protestu w sprawie decyzji rządu niemieckiego. Protest ten złoży ambasador francuski w Berlinie rządowi Rzeszy.

Paryż. (Tel. wł.). W sprawie wprowadzenia obowiązku służby wojskowej w Niemczech, postanowiła wczoraj francuska Rada ministrów bezwzględnie przedstawić odpowiedni wniosek radzie Ligi Narodów.

Londyn. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Paryża, iż chociaż rząd francuski jeszcze nie zdecydował się na jakiej podstawie prawnej nastąpi odwołanie się do Ligi Narodów, prawdopodobnie będą wymienione artykuły 11, 164 i 213 traktatu wersalskiego.

Paryż. (Tel. wł.). O kilkogodzinnej naradzie wczorajszej rady ministrów podają następujące uzupełniające wiadomości: Pierwszy referował min. Laval o obecnym położeniu politycznym zagranicą. Następnie min. Flandin poinformował zebranych o oświadczeniu, jakie złoży na następnym posiedzeniu Senatu. Łącznie z tem Rada ministrów zatwierdziła treść noty protestacyjnej, jaka ma być przedłożona Rzeszy Niemieckiej, oraz przyjęła do wiadomości stan pertraktacji prowadzonych z rządami włoskim i angielskim w sprawie postępowania konsultatywnego. W końcu rada upoważniła min. Laval do przyjęcia zaproszenia Sowieców i udania się z wizytą do Moskwy.

Paryż. (Tel. wł.). Prowadzone między Rzymem, Londynem i Paryżem rozmowy w sprawie zejścia się przedstawicieli Włoch, Anglii i Francji doprowadziły wczoraj do definitywnego rezultatu. Zejście to ma mieć charakter przygotowawczy i ma się odbyć przed wyjazdem angielskiego ministra do Berlina. Drugie zejście jest przewidziane po powrocie z podróży. Podstawą drugiego zejścia się ma być omówienie podróży do Berlina, Warszawy i Moskwy.

Pierwsze zejście się odbędzie się w sobotę w Paryżu, przyczem interesy włoskie zastępować będzie Suvich, Francję zaś reprezentować będzie Laval.

Genewa. (Tel. wł.). Natychmiast po otrzymaniu żądania Francji, zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Ligi Narodów, sekretarjat Ligi podał wiadomość telegraficznie obecnemu przewodniczącemu Rady, tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Rüşdi Arasowi. Minister turecki skomunikuje się natychmiast z członkami Rady i ustali termin posiedzenia. Agencja Havasa przypomina przy tej okazji, że Rada Ligi postanowiła w styczniu, że członkowie Rady muszą być każdorazowo powiadomieni o nadzwyczajnym

posiedzeniu Rady co najmniej na pięć dni naprzód.

Londyn. (Tel. wł.). Przedstawicielem Anglii na sobotnim zejściu przedstawicieli Włoch, Francji i Anglii w Paryżu ma być lord Eden. Ma on jednak już w sobotę wieczorem wrócić do Londynu, by potem w niedzielę w myśl

programu wyjechać razem z min. Simonem do Berlina.

Londyn. (PAT.) Odpowiadając na interpelację w izbie gmin sir John Simon oświadczył, iż podróż jego do Berlina i Moskwy będzie miała wyjątkowo charakter wizyt informacyjnych.

Pełnomocnik Hitlera przyleciał do Londynu

Ribbentrop ma szukać prywatnego kontaktu z min. Simonem

Londyn. (PAT). Do Londynu przyleciał nieoczekiwanie komisarz rozbrojeniowy Niemiec von Ribbentrop, który przybył jakoby ze specjalną misją Hitlera dla rozmówienia się z Simonem co do treści zamierzonych w Berlinie rozmów. Nazewnątrz nagły przyjazd Ribbentropa ma mieć na celu

przysłuchiwanie się jutrzejszym dyskusjom, jakie odbędą się w izbie gmin na temat sobotniego kroku Hitlera. Przyjazd Ribbentropa zaskoczył rząd brytyjski. Wysuwana jest możliwość nieoficjalnego kontaktu między Simonem i Ribbentropem na gruncie prywatnym.

Pod łódzkim murem płaczu



Miny Żydów po ostatnich uchwałach narodowej rady miejskiej.

Problem siły konserwatystów w „sanacji”

Czy min. Poniatowski ustąpi

Warszawa, 20. 3. — Po Wilnie od kilku dni krąży pogłoska, którą już zanotowaliśmy w „Orędowniku” o zgłoszeniu dymisji przez min. Poniatowskiego. Jako powód wymieniają ataki, którym uległ minister Poniatowski ze strony konserwatystów podczas debat w Senacie.

Jest faktem, że niedawno minister Poniatowski przyjęty był na długiej audjencji przez p. Prezydenta. Leży w zwyczajach obecnego systemu, że podczas sesji budżetowej unika się za

wszelką cenę jakichkolwiek zmian personalnych w rządzie. Dlatego też sprawa Poniatowskiego przeciąga się aż do zamknięcia obecnej sesji parlamentarnej. Kiedy ona będzie załatwiona i czy na szerszej płaszczyźnie, czy ewentualnie rekonstrukcji całego gabinetu — nie wiadomo.

Sprawa ministra Poniatowskiego nadaje całemu faktowi pewne cechy symptomatyczne, stanowi bowiem problem siły i znaczenia konserwatystów w „sanacji”.

Nowe znaczki pocztowe

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo poczty wypuszcza wkrótce nowe znaczki dla przesyłek urzędowych, mianowicie wartości 6 gr koloru fioletowego i 12 groszy koloru ciemnopomarańczowego.

Termometry japońskie

Warszawa. (Tel. wł.). W styczniu przewieziono do Polski z Japonii próbne partie narzędzi chirurgicznych. Osobliwością są niskie ceny, proponowane przez dostawców.

Kupcy japońscy żądają za termometry lekarskie po 48 zł 75 gr za kilo. Cena linijek do rachowania wynosi 83 zł za kilo, jakkolwiek są to wyroby precyzyjne.

Tania jest również t. zw. konfekcja szklana: okulary, binokle, monokle i składane lornetki teatralne.

Węglej stanleje

Warszawa, 20. 3. Wobec zakończenia sezonu zimowego i wynikającego stąd zapotrzebowania węgla na rynku wewnętrznym, kopalnie Śląska i Zagłębia udziela hurtownikom większego niż dotychczas rabatu, co wpłynie na potanieńnię węgla o 5 proc. (w)

Przed manifestacją polityczną w Warszawie

Warszawa, 20. 3. Mówią, że grupa robotnicza Z. Z. Z., pozostająca pod wpływami Moraczewskiego, przygotowuje na niedzielę dużą demonstrację, podczas której będą omawiane zagadnienia gospodarcze, społeczne i mnożące się żądania obniżki płac robotniczych. Rezolucja ma zawierać sensacyjną deklarację, która ma pociągnąć za sobą poważną konsekwencję i nadać tej manifestacji charakter wybitnie polityczny. (w)



Nowy aparat na schudnięcie zastosowano obecnie podobno z dużym powodzeniem w Hollywood. Trzymając się rączki pracuje się intensywnie nogami. Biegając na obrotowych kółkach, wmontowanych w aparat, nie rusza się cokolwiek z miejsca, ale jednocześnie chudnie się.

Aprobata

Tokio. (PAT). Rada przyboczna w obecności cesarza aprobowała jednomyślnie kupno kolei wschodnio-chińskiej przez Mandżurię.

Nowy gabinet urugwajski

Montevideo. (PAT). Prezydent Terra utworzył nowy gabinet urugwajski. Ministrem spraw zagranicznych został Józef Bado, spraw wewnętrznych — August Bado, wojny — plk. Baldomir, finansów — Charlone, rolnictwa — Guttierrez, pracy — Saldias, oświaty — Etchegoyen, higieny — Acevedo, robót publicznych — Herran.

Wiadomości

Naczelny redaktor „Koelnische Zeitung” dr. Schaefer, został w środę osadzony w areszcie, za krytykowanie sposobu propagandy pism przeprowadzonej przez partię hitlerowską, w okręgu Kolonia — Akwizgran.

W Leverkusen zmarł znany przemysłowiec niemiecki, tajny radca Duisberg, przewodniczący rady nadzorczej i administracyjnej największego niemieckiego koncernu chemicznego I. G. Farben. Duisberg był właściwym twórcą tego koncernu, doprowadzając w r. 1925 do fuzji największych firm przemysłu chemicznego w Nadrenji. Przez szereg lat piastował on również stanowisko przewodniczącego Związku Przemysłu Niemieckiego.

Przewodniczący storkingu Nygaardsvold przedłożył królowi listę nowego gabinetu. Nygaardsvold oprócz stanowiska premiera obejmuje również ministerstwo pracy. Ministrem spraw zagranicznych został Koht.

W ramach wielkich trzydniowych ćwiczeń przeciwlotniczych urządzono w Berlinie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Pokaz ten był niejako przeglądem bojowej potęgi floty powietrznej Rzeszy.

Minister Neurath udzielił wywiadu Agencji Reutersa w sprawie ostatniej proklamacji Rzeszy. Wywiad nie przynosi nic nowego.

Lekarze sądowi orzekli, że skazany na dożywotnie więzienie dr. Rintelena może być osadzony w więzieniu. Rintelena przewieziono do jednego z więzień prowincjonalnych.

Według obiegających opinii w świecie politycznym w Belgii może dojść do utworzenia rządu narodowego. Jedynie taki rząd zdolny jest opanować sytuację.

Na wychodźstwie (Brazylja) zmarł ś. p. Józef Stanisławski, zasłużony dla spraw narodu i kościoła.

Sekretarjat Ligi Naodów opublikował notę rządu abisyńskiego. Rząd abisyński prosi o załatwienie jego zatargu z rządem włoskim.

Ilość ofiar krwawych starć w Karczi w Indiach angielskich wzrosła wczoraj do 34. Kilka ciężko rannych osób walczy jeszcze za śmiercią w szpitalu.

„Urodę życia polskiego odbiera nam Car...”

„Gdyby nowa konstytucja miała wejść w życie — woła zaprzysiężony pilsudczyk —
wołałbym umrzeć...”

Poznań, 20 marca.

„gorących zwolenników marsz. Pilsudskiego” w artykule: „W czym nasze ocalenie” kreśli szereg b. ciekawych uwag na marginesie broszury prof. Winiarskiego „My i oni w walce o konstytucję”. Autor stwierdza, że „niestety tej prawdy, że państwo w nas, w każdym wolnym polskim obywatelu, który ma świadomość, że jest samodzielną jednostką nieśmiertelnego narodu polskiego, dziś nie znamy.”

„Stąd przeżywamy kryzys stokroć gorszy od gospodarczego, a tym kryzysem jest przesilenie duchowe narodu polskiego. Wielu z nas nie wie kogo ma słuchać, za kim ma iść, czy za posłem Carem i Makowskim, czy za Bohdanem Winiarskim.”

Mamy na myśli nową konstytucję i walkę o nią Bohdana Winiarskiego, profesora uniwersytetu poznańskiego. Bohdan Winiarski swoją drobną broszurą „My i Oni” wyrasta na bohatera narodowego. Wieje z tej książki duch ziemian Łokietkowych i duch Unii Lubelskiej, duch istotnie polski. „Poznanie docet. (Poznań uczy). „Rusini, Białorusini, Litwini, częściowo i Niemcy, zamieszkujący ziemie polskie wraz z nami od wieków, są u siebie, „natione Poloni” — choć zachowują swoje odrębności, o ile podzielały polskie dążenia narodowe”. (Bohdan Winiarski).

Wołałbym nie żyć...

„Nie jestem endekiem, lecz jako Pilsudczyk niepaństwowiec stać muszę po stronie Winiarskiego. „Urodę życia polskiego” odbiera nam Car. Mimo całego kultu do osoby marsz. Pilsudskiego, tego ostatniego rycerza Rzeczypospolitej dawnej i pierwszego współczesnej, twierdzą stanowczo, że nowa konstytucja, jaką stworzył Makowski z Carem i której tak namiętnie bronił austriacki hrabia Rostworowski, jest zupełną negacją ducha polskiego. Gdyby ta konstytucja miała wejść w życie, wołałbym nie żyć”...

„Człowieka nie można zamknąć w ciasne ramy państwa, gdyż człowiek ma prawa, których nawet państwo nie może mu odbierać.”

Twórcy nowej Konstytucji odwołali się do Arystotelesa, lecz nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, że po Arystotelesie zdarzały się jeszcze wielkie wypadki. Czy nauka chrześcijańska nie ma znaczenia?... „Czy koniecznie my Polacy musimy się liczyć z zdaniem superintendenta protestanckiego, lub ze zdaniem rabina, czy też z zdaniem radykalnych mędrców, tych wiecznych anarchistów umysłowych, którzy spro-

wadzą despotyzm na świat? Czy koniecznie musimy lekceważyć słowo Prymasa Polski? Czy protestanci, ateusza, lub rabin tworzyli Polskę, czy też Oleśnicy, Karnkowscy, Tomiccy? Smutny zaiste będzie dla Polan dzień, w którym uchwalą nową Konstytucję. Nie mogą zrozumieć, żeby duch nowej konstytucji był duchem szlachcica litewsko-polskiego.

Człowieka się pozna tylko wtedy, gdy się go kocha. Czy jest miłość tam, gdzie niema poznania? Personifikowałem Pilsudskiego z narodem polskim, personifikowałem go dostojniejszą osobą, lecz w Konstytucji Makowskiej i Carów niema narodu polskiego, niema też Pilsudskiego. Sprawdza się stare przysłowie: Si duo volunt idem, non est idem. (Jeżeli dwóch chce to samo, to nie jest to to samo).

Nazwano naród poezją. Naród, który przelewał tak obficie krew jak polski, jest czymś więcej niż poezją. Chyba zasłużył sobie na to, żeby o nim wspomnieli Konstytucja. Czy to nie okropna rzecz, pominąć naród w Konstytucji?

W czym nasze ocalenie? Czy w bezziemnym państwie? Jedyne i wyłączone w narodzie polskim, w jego wolności, w jego zdolności samorządnej działalności, w jego karności i sprawiedliwości społecznej. Państwo polskie może być tylko odbłaskiem ducha polskiego.

go, jaki się zakul w polskich instytucjach prawno-politycznych, w polskich mózgach, w polskich sercach i w polskiej urodzie życia.

Jeżeli mamy się opowiedzieć, to opowiedzmy się za Winiarskim, a nie za Carem i Makowskim, a opowiemy się temsamem za Pilsudskim. Królewski szczerp piastowy ma swój pewny instykt prawdy. Mam nadzieję, że Marszałek Pilsudski Konstytucji Cara i Makowskiego nie uzna.”

Przytoczyliśmy tu głównejsze wyjątki z wymienionego artykułu. Nie znaczy to, żebyśmy się na te uwagi całkowicie godzili. Chodzi nam o podkreślenie tego faktu, że stanowisko Obozu Narodowego w sprawie konstytucji, wyrażone między innem także w broszurze prof. B. Winiarskiego znalazło żywy oddźwięk i po drugiej stronie barykady wśród ludzi, którym nie obcy jest interes narodu polskiego. Z drugiej strony głos ten najlepiej świadczy o tem, że praca prof. Winiarskiego — „My i oni w walce o konstytucję” była poprostu niezbędna, bo swoją prostą a gorącą argumentacją sprawiła dziś, że nawet nie „endecy” idą w sprawie konstytucji za Winiarskim a nie za Carem i Makowskim.

Tem więcej pożądanem jest, żeby broszura ta znalazła się w ręku każdego narodowca.



Pan Komisarz w tarapatkach.

— Ci dobrzy, ale ci jeszcze lepsi...

Samobójstwo

Warszawa (Tel. wł.). Kierownik fabryki skrzyń w Skolem, Henryk Schmidt, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na strychu. (w)

Brytyjskie lotnictwo

London (Tel. wł.) Izba gmin przyjęła budżet lotnictwa po odrzuceniu wniosku opozycji, która domagała się zmniejszenia liczebności kadr lotniczych.

Ogromny pożar

London (Tel. wł.) W mieście Liu=Ho, oddalonym o 200 km od Mukdena, spłonęło 835 domów. Pożar spowodowany został przez komunistów.

Sytuacja w Grecji

Wiedeń (Tel. wł.) W kołach politycznych Grecji najaktualniejszym obecnie zagadnieniem jest zmiana rządu. Chodzi o wybór takiego składu, któryby był zdolny do możliwie rychłej odbudowy kraju. Minister bez teki Metaxa, wódz wolnomwłóścieli, został wczoraj przyjęty przez Zaimisa, któremu przedstawił sytuację polityczną kraju. Po przejęciu teki min. rolnictwa przez Theotokisa, który dzierżył dotąd tekę min. lotnictwa, tę ostatnią objął Mavromichalis.

Wiceminister Jastrzębski w Łodzi

Łódź, 20. 3. Wczoraj przybyła do Łodzi komisja ministerstwa opieki społecznej z wiceministrem Jastrzębskim oraz dyrektorem zakładu ubezpieczeń Ligockim na czele. Komisja zlustrowała centralę Ubezpieczalni przy ulicy Wólczańskiej 225, lecznicę przy ulicy Łagiewnickiej 34, szpital okręgowy przy ul. Zagajnikowej, oraz punkt lekarski przy ulicy Chrobrego 4, interesując się szczególnie poszczególnymi zagadnieniami, dotyczącymi lecznictwa.

Po lustracji minister Jastrzębski odbył z dyrektorem konferencję i podał swoje spostrzeżenia. Lustracja miała na celu ustalenie sposobu wprowadzenia nowej instytucji lekarza domowego.

na gorącym uczynku

Na jednym z procesów komunistycznych w Warszawie doszło do starcia obrony ze świadkiem komisarzem policji, który obciążał podsądnych Żydów. Obrona, chcąc stępić ostrze druzgocących zeznań tego świadka, zadała mu pytanie. Ile procent aresztowanych za komunizm stanowią Żydzi.

Komisarz odparł: 98 procent. Bez komentarzy!

Prasa sanacyjna przestała się już entuzjastycznie zajmować rezultatami reform wprowadzonych do szkolnictwa przez p. Janusza Jędrzejewicza, a prof. Charkiewicz w „sanacyjnym” Słowie tak te reformy określa:

„Państwowe wychowanie — pisze — nie ufnie spogląda na katolickie, katolickie krzywi się na fizyczne, fizyczne lekceważy estetyczne, estetyczne odzignywa się od obywatelskiego, obywatelskie nie chce mieć nic wspólnego z narodowym. narodowe ucieka w strachu przed państwem, państwowe... i tak bez końca bez końca... A w całym tym piekielnym młynku obracają się dzieci polskie, kwiat narodu, chluba i nadzieja naszej przyszłości...”

„Arcybiskup” marjawitów Kowalski przeniósł się do Felicjanowa dopiero po trzydniowych pertraktacjach z delegatem min. W. R. i O. P., który skłonił go wręczyć do „abdykacji”. Mimo, iż Kowalski zobowiązał się pozostawić całe mienie klasztorne „zbuntowanym” — to jednak na czterech potężnie wyładowanych samochodach ciężarowych wywioził z Płocka do Felicjanowa dobytek klasztoru. Zwolenniczki Kowalskiego zabrały ze sobą kosztowniejsze „relikwie”, cenne obrazy, masywny pończoszniczy, pościel, sprzęt — co zresztą było wspólnym mieniem marjawitów, a przedstawia wartość ponad 100 000 złotych.

Takie to bogactwa zebrali od naiwnych ideowców „reformatorzy” życia religijnego w Polsce.

zwracali uwagi na Jerzego. Tymczasem kapitan uchwycił kurczowo list, papier drgał w jego palcach. Oczy Jerzego były przestraszone szeroko otwarte, wargi zaś wyszeptały dwukrotnie:

— Mahatma... Święta Mahatma!

Słowa sędziogo i detektywa docierały do niego jakby z oddali. Mimo to rozumiał ich treść. Postanowił skupić się i opamiętać myśli. Wstał od stołu, podszedł do urzędników i przerwał im rozmowę:

— Panowie, to, co wyczytaliście z tego listu, może być prawdziwe, lub nie — nie choć w tej dziedzinie zmieniać poglądów panów. Ale nie zwróćcieście panowie zupełnie uwagi na najważniejszą rzecz w liście. Zresztą nie mogli panowie tego zrozumieć, gdyż tylko człowiek, dobrze znający Indie, wie, co znaczy Mahatma i potrafi odpowiednio ocenić. Proszę mi wierzyć. Zaklinam panów. W tam jednym słoweczku ukrywa się może tajemnica i wyjaśnienie okrytej grubą zasłoną tragedii śmierci ojca mej narzeczonej.

Bartolini i Gattone słuchali zdziwieni.

— Co to jest, ta Mahatma? — spytał sędzia.

— Jakby to panu najlepiej tłumaczyć — martwił się Jerzy — Uważać ją należy jako indyjską wiedzę tajemną. Mówi ona, że dusza może żywe ciało opuścić na pewien narazie krótki czas. Jednakże do-

kładne wyjaśnienie panom tego zagadnienia zabrałoby parę godzin i dni, a wkońcu i takby się panowie roześmiali. Mimo to proszę Łardzo, błagam o zwrócenie na te słowa haczniejszej uwagi.

— Dobrze, a co ja mam począć? — bęknął sędzia i spojrzał na Jerzego. — Mówi mi pan o słowie, jakiego dotychczas nie słyszałem i którego znaczenia nie rozumiem. W dodatku opowiada mi pan o duszy, opuszczającej ciało, czy też coś w tym rodzaju. Nie wiem naprawdę, co zrobić z tym fantem. Uczynię wszystko, niczego nie zaniedbam, coby mogło przyczynić się do wyświeślenia tajemniczego morderstwa. Więc może mi pan powie, co mam zrobić?

— Przedewszystkiem należy przeszukać całą korespondencję fakira, może znajdzie się wśród nich inne listy indyjskiego przyjaciela Gawara Rashima.

— I tak postąpilibyśmy w ten sposób — przyznał sędzia. — A czy niczego więcej już sobie pan nie życzy?

— Narazie nie, panie sędzio, a kto wie, czy nie dowiemy się z innych listów nowych szczegółów.

— Jesteśmy więc ze sobą zgodni — zauważył z uśmiechem Bartolini. — Szukamy w tem samym miejscu, lecz każdy innych rzeczy... I jeżeli uda się nam znaleźć nowe szczegóły w sprawie zamiarów ma-

ANKIETA ŻYDOZNAWCZA „ORĘDOWNIKA” — Część XXI.

Stan zażydzenia miast polskich

Groźne dane o stanie posiadania Żydów, ich wpływach i stanowiskach

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dzisiejszej dwudziestej pierwszej kolejności naszej ankiety żydoznawczej zajmujemy się kilkoma miastami Pomorza: Świeciem, Tucholą i Nowem n/Wisłą. Przypominamy, iż zażydzenie stolicy Pomorza, Torunia omówili-

śmy już poprzednio.

Na marginesie dzisiejszej części ankiety jednoby gorące można wyrazić życzenie: aby jak najwięcej miast i miasteczek polskich pod względem zażydzenia upodobiło się do miasteczek pomorskich.

Z powiatu świeckiego

Żydzi stanowią zaledwie 1,8 proc. — Mogłoby ich wogóle nie być!

Miasto Świecie nad Wisłą, liczące obecnie blisko 9.000 mieszkańców, posiada zaledwie 91 Żydów, przyczem liczba ich wzrosła w okresie ubiegłorocznym o 4 osoby. Procent ludności żydowskiej w Świeciu sięga więc 1,8. Na terenie powiatu świeckiego, liczącego przeszło 85.000 mieszkańców, liczba Żydów wynosi 266, czyli równie nikły procent ogółu mieszkańców; w roku 1921 liczba Żydów była jednak znacznie mniejszą, gdyż wynosiła tylko 163.

Ten stosunkowo mały procent Żydów należy jednak naświetlić i z innej strony. Ta nikła garstka „wybranego ludu” w życiu gospodarczym naszego powiatu zajmuje jednak bardzo poważne miejsce; Żydzi na tutejszym terenie trudnią się w wielkiej mierze handlem.

Jeżeli chodzi o Świecie sytuacja przedstawia się następująco:

Na 12 sklepów z bławatami przypada aż pięć na Żydów, gdy przed miesiącem było ich aż sześć, z tego dwa handle bławatów własność Żydów są położone przy dużym rynku, gdzie znajdują się 4 przedsiębiorstwa polskie w tej branży. Ponadto mamy tutaj jeden żydowski skład skór, na 3 polskie oraz jeden handel zboża, na dwa polskie. Oprócz trzech polskich składów obuwi, istnieje 1 żydowski. Dalej, mieszka tu i praktykuje, a nawet cieszy się powodzeniem, jeden Żyd lekarz; oprócz tego jest 3 lekarzy Polaków. Gałęzią handlu wyłącznie niemal opanowaną przez Żydów, jest handel koni, który uprawia zawodowo aż trzech Żydów, gdy tymczasem poważniejszego handlarza koni Polaka niema ani jednego.

W handlu towarów kolonialnych jest tylko jedno wielkie przedsiębiorstwo żydowskie, prowadzące też hurtową sprzedaż tych artykułów nawet detalistom Polakom. W dziedzinie rzemiosła, poza jednym zasiedziałym Żydem rzeźnikiem, dopiero w ostatnich czasach pojawia się konkurencja żydowska, mianowicie w krawiectwie. Otóż dwóch krawców Żydów cieszy się poparciem niejednego Polaka nierazko z inteligencji, gdy tymczasem liczni krawcy Polacy żalą się na brak pracy. Oprócz trzech polskich składów modniarsko-kapelusznich, istnieje jeden taki interes żydowski. Stan posiadania Żydów w Świeciu ogranicza się do kilkunastu (około 15) nieruchomości handlowych i mieszkalnych, położonych w ruchliwszych ośrodkach miasta.



Drzewko polskiej rzeczywistości.

Jedną z wielkich bolączek naszego polskiego kupiectwa jest Żyd, handlarz domokrajny, a takich zasiedziały w Świeciu mamy kilku, niektórzy z nich wystawiają nawet swe stragany na targach tygodniowych. Inni handlarze wędrują po wsiach i tutaj w kołach włościańskich pozbywają się swego towaru.

Kiedy, jak to wyżej wspomnieliśmy, w Świeciu mieszka 91 Żydów, to

na terenie powiatu jest ich jeszcze przeszło 150 i wszyscy trudnią się handlem, posiadają w rozmaitych większych wsiach karczmy, składy towarów kolonialnych i bławatów, tu i ówdzie handel koni i zboża. I tak w małej wsi Jezioraki, liczącej mało ponad stu mieszkańców, jest aż 11 Żydów. Żydzi po wsiach zamieszkują jednak od czasów pruskich.

Tak oto przedstawia się sytuacja żydowska na terenie powiatu świeckiego, jednego z największych powiatów Pomorza, gdzie mimo stosunkowo nikłej liczby zajmują oni bardzo poważne miejsce w życiu gospodarczym.

Stwierdzić jednak należy, iż tutaj niema żadnej organizacji żydowskiej, jak również nie biorą oni udziału w życiu społecznym, ani samorządowym. Niema też u nas urzędników Żydów. Stosunek ich do ludności polskiej jest na pozór poprawny, w rzeczy samej zaś czysto „żydowski”, dla interesu.

Niema tu również fabryk żydowskich.

„Przedwojenni” Żydzi...

zamieszkują Nowe nad Wisłą w liczbie 81

W Nowem n/W., liczącym około 4.500 mieszkańców, zamieszkuje 81 Żydów, z tego poważny procent Żydów mieszka jeszcze z czasów niewoli pruskiej. Ilość przedsiębiorstw żydowskich jest tu bardzo nikła i ogranicza się do zaledwie dwóch składzików w rynku. Większą natomiast konkurencję dla miejscowych polskich składów towarów łokciowych i krótkich, tworzą liczni ukryci handlarze domokrajni żydowscy, którzy niestety, w licznych wypadkach znaleźli przytułek u polskich właścicieli nieruchomości.

Niema tu żydowskich fabryk ani większych przedsiębiorstw, jak również niema tu zbiorowego życia miejscowego żydostwa, ani żadnej ich organizacji.

W ostatnich latach nie zanotowano tutaj przybycia Żydów z innych dzielnic a nawet innych miast, stosunek zaś żydowskiej ludności tu zasiedziały do mieszkańców Polaków, poza względami konkurencyjnymi, nie nastrocza żadnych spostrzeżeń.

W powyższy sposób zobrażowane stosunki w Nowem nie upoważniają miejscowego mieszczaństwa ani kupiectwa do zaniechania hasła: „Swój do swego”, gdyż niebezpieczeństwo żydowskie w życiu gospodarczym naszego miasta także istnieje, choć może w mniej wyraźnej formie, aniżeli w innych miastach pomorskich, czego dowodem mogą być miejscowe jarmarki kramne, na które przybywają dziesiątki handlarzy żydowskich i wywożą stąd pieniądze polskiego ludu.

Tuchola bez Żyda-kupca!

Ludność borów Tucholskich cechuje głęboki patryjotyzm

Do nielicznych napewno miast na Pomorzu, gdzie niema ani jednego przedsiębiorstwa żydowskiego, Żyda przybyłego dotąd z innych dzielnic,

czy nawet miasta, w czasie powojennym, należy bezwzględnie Tucholę, której ludność, jak zresztą ludność całych borów tucholskich, jest znaną

Przy otyłości naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa pobudza przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Zał. przez lek. Tg 503

ze swego głębokiego patryjotyzmu. Kilka razy już starał się tutaj osiąść Żyd bławatnik, który niestety i tu znalazł każdorazowo przytulisko u Polaka, lecz nie na długo i zmuszony był rychło z Tucholi uciekać. Zdecydowane stanowisko tak miejscowego dobrze zorganizowanego kupiectwa, jak i mieszczaństwa, sprawiły, iż Tuchola jest obecnie bez Żyda-kupca.

Miasto nasze liczące obecnie około 5.500 mieszkańców, posiada zaledwie kilkudziesięciu synów Izraela i to przeważnie zasiedziały tu od dziesiątek lat. I tak znajduje się w Tucholi w rękach żydowskich jedna restauracja, skład towarów tekstylnych, szeroko znany handel skór i jelit, oraz Żyd-rzeźnik.

Niema w Tucholi organizacji żydowskiej, niema Żydów w urzędach, a wreszcie niema tu żydowskich fabryk.

Żydzi w Niemczech

Wrocław. (PAT.) Narodowo-socjalistyczna „Schlesische Tagesztg.” zamieszcza ostatnio artykuł p. t. „Dość hańbienia rasy”.

Pismo to donosi, że kobiety aryjskie, utrzymujące stosunki z Żydami, będą stawiane pod pręgierz opinii publicznej, a nazwiska tych kobiet będą podawane do prasy.

Na uboczu

Dawniej, a dziś

Jeden z Czytelników naszych z Krakowa pisze:

Z okazji nieszczędnego grosza przy urządzaniu w państwach powojennych rozmaitych festynów, obchodów i t. p. pomimo kryzysu, bezrobocia i nędzy tysięcy rodzin przypomnia mi się mimowoli litościwe serce pewnego nieżyjącego już europejskiego monarchy.

Działo się to na kilkadziesiąt lat przed wojną wszechświatową. Z powodu srebrnego wesela owego panującego przygotowano się w państwie do wielkich obchodów i uroczystości. Tymczasem na kilkanaście dni przed temi uroczystościami wyłała jedna z większych rzek i zniszczyła wielkie nadbrzeżne miasto. Panujący ten natychmiast przeznaczył ze swej prywatnej skarbicy kilkadziesiąt tysięcy na wsparcie dla powodziń, i odwołał dworskie uroczystości, a w specjalnym manifestie prosił obywateli całego państwa o zaniechanie obchodów jubileuszowych i ofiarowanie pieniędzy, przeznaczonych na te obchody, na ratunek mieszkańcom zatopionego grodu.

Gdyby tak pieniądze wydawane w obecnych czasach na podobne uroczystości ofiarowano na wsparcie dla dotkniętych niedostatkiem, ileżby otarto łez ludzkich i ileżby błogosławieństwa spłynęło za to na ofiarodawców! — (Przyp. Red. Zatopionem miastem był Szegedin, a panującym s. p. cesarz Franciszek Józef I).

— 16 —

żeńskich fakira, wówczas będę panu szczerze życzył, aby pan ze swej strony wynalazł nowe dane o tej dziwnej Mahatmie.

— A kiedy zamierza pan przejrzeć korespondencję Hindusa? — zapytał natarczywie Jerzy.

— Jeszcze dzisiaj, prawdopodobnie za chwilę.

— Czy będę mógł panom towarzyszyć, aby przetłumaczyć listy, pisane po hindostańsku?

Bartolini popadł w zadumę i spojrzał pytająco na detektywa.

— Ach tak! — odezwał się. — Jest w tem jednak pewien zasadniczy szczegół, mianowicie pańskie tłumaczenia nie są wystarczające dla sądu. Powinniśmy mieć właściwie zaprzysiężonego tłumacza.

— Skąd go weźmiemy? — dorzucił Gattone. — Chyba nie przypuszcza pan, panie sędzio, że w Rzymie znajdziemy zaprzysiężonego tłumacza, znającego język hindostański?

Bartolini wzruszył ramionami.

— Kto wie? Może będzie trzeba dopiero kogoś zaprzysiężać. Przecież w Instytucie Propaganda Fide, zwłaszcza w dziale misyjnym, mamy wykładowców do wszystkich języków.

— Słuszna uwaga.

— Ale to trwałoby zbyt długo — rozstrzygnął sędzia. — Sądzę, że narazie pan,

— 13 —

Uwaga Jerzego wzrastała z każdym słowem listu, a gdy mowa o niewiernej i nieczystej pod któremi to słowami miało na myśli Mable, usta jego otoczyły podejrzliwy, zły uśmieszek. Później, w miejscu, w którym autor listu wspominał o eksperymencie, zastanowił się chwilę, a już zupełnie stracił nad sobą panowanie, gdy przeczytał ostatnie zdania o świętej Mahatmie.

Także Bartolini i Gattone pilnie wsłuchiwali się w treść listu. Przecież jego pierwsza część była niezbitym dowodem planowanego przez fakira ożenku z córką zamordowanego, bo, że słowa listu odnosiły się do Mable, nie uległo nawet dla nich wątpliwości.

— Co pan na to, panie sędzio — zapytał Gattone. Fakir wiedział dobrze, dlaczego list ten nie powinien dostać się do naszych rąk. I dobrze się stało, że nie oddaliśmy mu go.

Tak — odparł Bartolini — uznaję się za zwyciężonego. Pan był bardziej od mnie mądry. List ten idzie teraz na wagę złota. Fakir nie będzie mógł zaprzeczyć, że między nim a miss Mable istniał pewien serdecznyszy stosunek. Pańska narzeczoną będzie musiała to także przyznać.

Obaj urzędnicy, zajęci rozmową, nie

Milosc Fakira.



Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Benedykta op.
Piątek: Pawła b.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Błogosława
Piątek: Godyśława
Słońca: wschód 5,54
zachód 18,06
Długość dnia 12 g. 12 m
Księżyc: wschód 19,59
zachód 5,46
Faza: 1 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dan-cerowej, Zgierska 57. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. S-ców Gorfeina, Pilsudskiego 54. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165. Rombelińskiego, Andrzejka 28. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Intryga i miłość”.
Teatr Popularny — „Aureliu! nie rób tego”.
Alhambra — „Najpiękniejsze tango”.
As — „Asy w asie”.

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Czarna perła”.
Bratnia Strzecha — „Karioka”.
Casino — „Teraz i zawsze”.
Corso — „Wyspa skarbów”.
Czary — „Płonąca preria”.
Capitol — „Dla ciebie śpiewam”.
Grand Kino — „Wesoła wdówka”.
Mimosa — „Wiosenna parada”.
Mewa — „Nana”.
Miraż — „Świat należy do ciebie”.
Luna — „Dama od Maksyma”.
Ludowy — „Martwy dom”.
Palace — „Dziewczyna w mundurkach”.
Przedwiośnie — „Ślub w ułaskie”.
Oświatowy — „Biała lilja”.
Rekord — „Awanturki jego córki”.
Słońce — „Tańcząca Venus”.
Stylowy — „Imperatorowa”.
Rakieta — „Piotruś”.
Zachęta — „Ich noc”.

Komunikaty

UWAGA CZYTELNICZY! Rodzinę znajomych lub przyjaciół Władysława Kucharskiego, który w roku 1928 mieszkał w Łodzi przy ul. Młynarskiej i na skutek denuncjacji Żydów został stracony przez władze rosyjskie, prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcji w godz. od 9-13 i od 18 do 19-jej w celu udzielenia nam bliższych danych o przyczynach tragicznej śmierci Kucharskiego.

Ruch narodowy w Łodzi. Dziś dnia 21 marca o. r. odbędzie się zebranie Str. Nar. Kół Łódź-Sródmieście. Nawrot 92 z referatem p. t. „Polityka zagraniczna Polski” pocz. o godz. 20-jej.

Zebranie Koła przyjaciół I Baonu rzemieślniczego. W dniu 21 bm. o godz. 20 odbędzie się w szkole im. Mickiewicza przy ul. Sterlinga 24 I-se posiedzenie nowo wybranego zarządu koła przyjaciół I-go baonu rzemieślniczego.

Roczne walne zebranie właścicieli taksówek w Łodzi. Onegdaj w sali majstrów przy ul. Żeromskiego 74. odbyło się roczne walne zebranie właścicieli taksówek samochodowych. Zagaił je prezes p. Przytocki, przewodniczył p. Fliss, następnie odczytano protokół z poprzedniego walnego zebrania. Głównym tematem zebrania nad którym wywodziła się długa dyskusja była sprawa ubezpieczenia taksówek od ewentualnej - prawnej odpowiedzialności. Nowa ustawa ubezpiecz. wchodzi w życie z dniem

A koszta płacił robotnik...

Znamienny list do redakcji „Orędownika”

Kochany Orędowniku! czy nie chcą widzieć a muszą, uszy nie chcą słyszeć a muszą o tem, co się dzieje obecnie w Łodzi.

Przeżywamy burzę, prawdziwą burzę protestów, komponowanych przez różnych, którym do powiedzenia nie nie zostało, a jednak silą się na coś.

Protestują przeciwko radnym narodowcom, że ci w budżecie m. Łodzi znaleźli pieniądze i przeznaczili je na zatrudnienie bezrobotnych.

Wiele hałasują starają się robić na tych nielicznych zebraniach, ale to wszystko wygląda mizeralnie i dziwnie przedko cichnie.

Bo naprawdę niema przeciwko czemu zakładać protestów, tak bezrobotny sobie wyobraża, czy przeciwko temu, że w budżecie m. Łodzi radni narodowi znaleźli pieniądze na zatrudnienie kilku tysięcy bezrobotnych, a tem samem wyrwali ze szponów straszego głodu kilkanaście tysięcy ludzi, czyżby przeciwko temu?

Tak, kochany „Orędowniku”, że wstydem, ale przyznaję się, że właśnie przeciwko zatrudnieniu bezrobotnych protestują, jest ich niewielu, ale zrobili się odważni, bezczelni i protestują.

A w radzie miejskiej, radnych narodowców chcą rozszarpać na kawałki, dobrze reklamujący się obrońcy i opiekunowie bezrobotnych, za to, że uskubnęli z subwencji na teatr miejski zł 50.000, że sumę zł 200.000 wyasygnowaną na dodatkowe wypłaty dla dygnitarzy miejskich i inne jeszcze sumy, razem wynoszące około zł 1.000.000, przeznaczając je na zatrudnienie bezrobotnych.

Już radnym z B. B. nie sposób się dziwić, nie lubią mówić, a jeszcze gorzej coś zrobić dla bezrobotnych, ale że radnym z pod znaków P. P. S. i Ch. Dem. teatr miejski, wolna wszechchna dodatkowe wynagrodzenia dla dygnitarzy miejskich, dobrze płatnych mają większe znaczenie, aniżeli

los głodnych bezrobotnych robotników, na to brak określenia.

Napozór wydawało się, że bezrobotny ma wielu opiekunów, a przynajmniej liczył na tych, co mu się gwałtem narzucili, niestety, okazuje się, że ci właśnie opiekunowie występują przeciwko niemu, bo nęda szerokiej mas. jest ich sprzymierzeńcem w zdobywaniu zaszczytów, stanowisk i orderów.

Teatr, wolna wszechchna, dodatkowe wynagrodzenia dla wyższych urzędników i inne jeszcze podobne, mają to być rzeczy niezbędne dla życia kulturalnego m. Łodzi, tak mówią dotychczasowi nasi obrońcy z pod znaku P. P. S. i Ch. Dem., tak samo mówią ci nieliczni, co protestują i my bezrobotni, przeciwko temu nie nie mamy, niech istnieją i rozwijają się, tylko nie kosztom bezrobotnych, a tych, którym to jest potrzebne.

Wielej ofiar od nas nie powinien nikt żądać, bo nam bezrobotnym i naszym rodzinom nie nie pozostało prócz wiele nędzy i jeszcze raz nędzy.

Inż. Wojewódzki jest mocno zagniewany na brat robotniczą, rozumie, nawet radnym nie został i tu wyjątkowo mocno następuje, a w ułożonym przez siebie budżecie wszystkiemu jakoś zaradził, na wszystko starczyło, tylko na narzędzia dla zatrudnienia bezrobotnych nie starczyło, żądał więc weksli na sumę zł 250.000.

Teraz ujrzelśmy oblicza wszystkich tych, którzy chcą pomóc bezrobotnym i tych, którym los bezrobotnych jest zupełnie obojętny.

Boli nas mocno, że tak długo nas biedaków okamywano i okamywali ci, co nazywają się obrońcami rzeszy robotniczych.

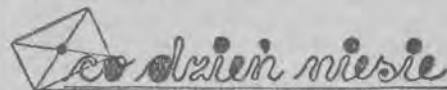
Człowiek w życiu za każdą naukę i uświadczenie musi płacić, więc bezrobotny w Łodzi gorzko zapłacił za trochę uświadczenia, bo zapłacił dotychczasowym głodem swoim i swoich rodzin.

Bronisław Les.

Czajster w Wimb. Jak się dowiadujemy, doskonały trener piłkarski L. K. S. Lajos Czajster, został zaangażowany na okres 6-ciu miesięcy przez Wimbę na przeprowadzenie racjonalnych treningów z drużyną piłkarską. Treningi piłkarskie odbywały się raz w tygodniu na własnym boisku Wimb w każde środy.

Kara. Na posiedzeniu Wydziału Sportowego L. O. Z. B. został ukarany 3 miesięczną dyskwalifikacją zawodnik Union Turingu Bitzer Edmund za podwójne podpisanie karty zgłoszenia z dalszą przynależnością do macierzystego klubu. Prócz tego został ukarany klub sportowy Strzelec (Piotrków) grzywną złotych 20 za start dwóch zawodników niezgłoszonych, a to Lewandowskiego i Pokorskiego.

Ogólne zebranie łódzkiego związku pływackiego. Jutro, t. j. w piątek, dnia 22 marca, o godz. 79 w pierwszym terminie, a o godz. 18.30 w drugim terminie odbędzie się ogólne zebranie łódzkiego związku pływackiego w lokalu L. K. S. przy ulicy Wólczańskiej 140.



Lustracja pogorzalców

Łódź, 20. 3. W związku z groźnym pożarem przy ul. Wspólnej 9, władze policyjne i opieki społecznej odbyły lustrację, badając położenie pogorzalców. 11 rodzin pozostaje dotychczas bez dachu nad głową. Zarząd miejski postanowił pogorzalców umieścić w miejskich domach czynszowych i udzielić pomocy pieniężnej na zakup niezbędniejszych przedmiotów i mebli, które zostały zniszczone. W czasie pożaru zawodowy złodziej Józef Wiciński skradł worek z garderobą z mieszkanka i zamierzał ucieknąć. Schwytało go w ostatniej chwili i odprowadzono do więzienia.

Zwłoki kobiety w poczekalni

Łódź, 20. 3. — W poczekalni tramwajów podmiejskich w Kochanówku znaleziono zwłoki nieznanej kobiety. Zachodzi podejrzenie, że nieznajoma zmarła nagłe. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Strzelanina na tie miłosnem

Łódź, 20. 3. — We wsi Stanisławów w mieszkaniu Heleny Gadomskiej doszło na tie rwalizacji do strzelaniny. w czasie której 32-letni Edward Cach oddał 4 strzały i położył trupem na miejscu swego rywala, 26-letniego Antoniego Adamczewskiego, oraz zranił ciężko Łukasza Landeckiego, którego przewieziono do szpitala. Zabójcę osadzono w więzieniu w Łodzi.

Samochód przyczyną tragicznego wypadku

Łódź, 20. 3. — W Przeglądzie samochodów ciężarowy LD 85227 wjechał na furmankę Feliksa Chudziaka. Wóz został rozwalony, koń zabity, a Chudziaka przewieziono z ciężkimi obrażeniami do szpitala. Kierowcę samochodu zatrzymano.

płacono umówionych stawek, nie udzielano urlopów, nie ubezpieczano robotników i t. p. Komisja lustracyjna spisała aż 63 protokoły i pociągnęła przemysłowców do odpowiedzialności. (K)

Kronika policyjna

Samobójstwo gajowego. W lesie majątku Moszczenica powiesił się 21-letni gajowy Stanisław Pirk. Powodem samobójstwa była choroba umysłowa.

Skoczył do windy. Do szybu windy przy ul. 6 Sierpnia 33 skoczył w zamiarze samobójczym 66-letni Szczepan Wróblewski z ul. Zakątnej 43. Przyczyną samobójstwa nieznane.

Utonął na jeziorze. 54-letni Stanisław Grzywacz, przejeżdżając łodzią przez jezioro w Konopiskach, z nieustalonych przyczyn wyrzucił się i wpadł do wody i utonął. Po dłuższych poszukiwaniach zwłoki udało się wydobyc. (K)



Lekkoatletyka. W dniu dzisiejszym o godz. 17-jej odbędzie się bieg na przelaj dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych organizowanych przez sekcję lekkoatletyczną K. P. Zjednoczona. Zapisy przyjmuje kancelaria klubu, Przędzalniana 86.



Z życia N. O. K. Staraniem zarządu Narodowej Organizacji Kobiet w lokalu własnym przy Al. Pilsudskiego 8 p. dr. Rożnowski wygłosił ciekawy odczyt p. t. „Gruźlica”. Zainteresowaniem się odczytem było tak wielkie że sala wypełniona była po brzegi.

Zmiany w sądownictwie. Na stanowisko sędziego sądu okręgowego w Kaliszu, przemiesiony został sędzia sądu okręgowego w Bydgoszczy p. Świątecki.

Dzięki przytomności. Do studni znajdując się na posesji Freundów przy ul. Warszawskiej wpadła 6-cioletnia dziewczynka. Dzięki przytomności umysłu świadków wypadku, przy pomocy długiej drabiny dziewczynkę udało uratować.

Cena chleba. Ostatnio cena chleba skoczyła z 25 gr na 28 gr. Obecnie na skutek interwencji starosty powiatowego wydział gospodarczy przy cenach piekarzy podaje do wiadomości, że z dniem 20 bm. obowiązuje nowa cena chleba żytniego I gatunku, który kosztować będzie 27 gr za 1 kg. Poza tem, celem uprzejmienia szerokim warstwom taniego chleba, wprowadzono wypiek chleba II gatunku w cenie 22 gr za 1 kg. Chleb ten sprzedawany jednak będzie tylko w piekarniach, natomiast sklepy spożywcze posiadać go nie będą.

Z walnego zebrania Stow. Rob. Chrześcijańskich „Ognisko”. W gmachu własnym odbyło się roczne walne zebranie Stow. Rob. Chrześc. „Ognisko”, które rozpoczęło hymnem robotników „My chcemy

Boga”. Zebranie zagał prezes p. Chmielewski, prosząc na przewodniczącego zebrania p. dr. Kiblera. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia zdał prezes. Dowiedzieliśmy się, że Stow. posiada 208 członków. Majątek Stow. na dzień 1 stycznia rb. wynosi 35.000 zł. Sprawozdanie z działalności komisji rewizyjnej i sądu polubownego zdał pp. Hantke i Gabryelski. Po obszerniej dyskusji nad sprawozdaniami uchwalono wydzielić kasę pogrzebową z pod funduszu Stowarzyszenia oraz na rzecz tejże przekazać kwotę 1.000 zł w K. K. O.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi uchwalono prelimitarż budżetowy na rok 1935/36 w sumie 3.025 zł. Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego jednogłośnie powołano pp.: B. Sobyzaka, F. Pawlaczka, S. Łuczaka i F. Wolniaka. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: J. Gabryelskiego, Wł. Ossowskiego i L. Hantkego. Na delegata na zjazd do Warszawy wybrano prezesa Stow. p. Chmielewskiego. W wolnych wnioskach postanowiono załatwić sprawę z konferencją św. Wincentego a Paulo, t. j. przeprowadzić pertraktacje z zarządem konferencji. Na zakończenie prezes p. Chmielewski w serdecznych słowach podziękował patronowi „Ogniska” ks. dr. Zaborowski za intensywną współpracę z zarządem oraz dr. Kiblerowi za przewodnicstwo. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy” zakończono zebranie Stowarzyszenia.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika”, Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Ukarana szajka przestępców. W dniu dzisiejszym zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim w Pabjanicach Łuczynski Jan, lat 44, Mielczarek Władysław, lat 30, Guga Józef, lat 25, Neldner Adolf, lat 37, Guga Feliks, lat 27, Trzeszczak Teofil, lat 37. Wszyscy wymienieni oskarżeni są o to, że w dniu 4 listopada skradli świnię we wsi Konin, gm. Górka Pabjanicka, na szkodę Andrzejszaka Michała. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Łuczynskiego Jana i Mielczarkę Władysława po 1 roku więzienia zaś Gugę Józefa na 6 miesięcy więzienia. Neldnera Adolfa i Trzeszczaka Teofila po 3 mies. z zawieszeniem na 3 lata, zaś Gogę Feliksa sąd uławniła.

Przebiegły Żyd. W dniu dzisiejszym sąd grodzki w Pabjanicach rozpatrywał sprawę Żyda Jarosła Hersza, zamieszkałego przy ul. Warszawskiej 35. Urząd skarbowy zajął Żydowi 36 szt. towaru. Ten nie bacząc na zajęcie towar sprzedał. Za przestępstwo to sąd wymierzył Herszowi karę 2 miesięcy aresztu.

Z życia Hallerczyków. Związek Hallerczyków w Pabjanicach urządził w dn. 18

marca uroczystą akademię, poświęconą czynowi Hallerczyków.

Aresztowanie komunistów. Policja pabjanicka aresztowała kilkunastu komunistów, którzy usiłowali z organizować masówkę.

Kronika Zgierza

Gilzy „Obrona” wyrabiają Żydzi. Na terenie naszego miasta pojawili się agenci (Polacy), reklamując gilzy papierosowe p. n. „Obrona”, wyrabiane w Łodzi przy ulicy Żeromskiego. Zwracamy uwagę, że gilzy te są produkcji żydowskiej.

Ze stowarzyszenia śpiewu „Lutnia”. Odbyło się walne zebranie członków towarzystwa śpiewaczego „Lutnia”. Po sprawozdaniach zarządu i udzieleniu absolutorium uchwalono nowy budżet.

Sąd koleżeński i komisję rewizyjną pozostawiono w dotychczasowym składzie. Na miejsce ustępujących trzech członków zarządu, wybrano trzech nowych i to pp.: J. Barczaka, K. Rowerskiego i J. Auerbacha.

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

W PÓK CZE/NA DOWIEŚĆ SEN/ACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

4)

Streszczenie początku

W Gdyni popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodni padła 16-letnia córka - jedynaczka dyrektora Banku Dyskontowego Danusia Rowiczówna. Śledztwo w tej okropnej sprawie obejmuje rzutki i świetny kryminolog komisarz policji Młotocki, mający do pomocy aspiranta Dąbrowskiego, który znał doskonale stosunki panujące w domu Rowiczów, bywając tam często na wieczorkach bridżowych. Podejrzanie popełnienia strasznej zbrodni pada na lokaja Bączka i nauczycielkę Danusi Halinę Wirską. Szczegółowe śledztwo w stylowym gabinecie Rowicza prowadzi sędzia śledczy Bolański wspólnie z komisarzem Młotockim, przesłuchując nasamprzaw lokaja.

— O swoich przypuszczeniach później nam pan opowie — przerwał w tem miejscu sędzia. — Narazie proszę tylko o czyste fakty, dotyczące pańskich spostrzeżeń.

Bączek nieco poczerwieniał, jednakże niezrażony, podjął przerwany tok opowiadania:

— Nie mogąc się dodzwonić, pobiegłem na posterunek policji, gdzie o wszystkim zameldowałem panu przodownikowi, poczem razem z policją powróciłem do domu.

Tu dowiedziałem się od służącej, że wszelkie zabiegi nie pomogły i panienka nie żyje. Gdy wszedłem do jadalni, zastałem pana targającego z rozpaczą włosy i pannę Halinę siedzącą na otomanie. W obawie o pana pozostałem tam aż do przyjazdu panów komisarzy... Umilkł, oczekując uzupełniających pytań sędziego.

— Jak to na wstępie słyszałem, zbudził pana okrzyk dochodzący z pokoju panny Danuty. Czy poznał pan po głosie, kto ten okrzyk wydawał i jak brzmiały te słowa? — począł indagować sędzia Bolański.

— Słyszałem okrzyk: — „Ratunku!” — i natychmiast poznałem głos naszej panienki.

— I wówczas poczuł pan się ubierać... zauważył cierpko Bolański. — Jak długo ta czynność trwała?

— Najwyżej pół minuty.

— Co pan włożył na siebie?

— Spodnie i marynarkę, a na nogi pantofle.

— Przypuśćmy, że to wszystko trwało minutę — wyraził sędzia swe zdanie.

— Najwyżej, panie sędzio — zgodził się Bączek na kompromis.

— Czy okrzyk się powtarzał, czy tylko raz pan słyszał?

— Słyszałem tylko raz jeden; możliwe, że krzyczała wcześniej, kiedy ja spałem.

— Czy panna Wirska w chwili, gdy pan ją spotkał wychodzącą z pokoju panienki, była tylko w bieliźnie, czy też miała coś więcej na sobie?

— Była w różowym szlafroku — odparł Bączek bez wahania.

— I to pan zdołał zauważyć po ciemku?...

— Nie po ciemku, gdyż wówczas zapaliłem zapałkę. I jeszcze coś ważniejszego wówczas zauważyłem: — panna Wirska wybiegając, upuściła w korytarzu jakiś dość ciężki przedmiot. Podniosłem go, przekonując się, że jest to marmurowy przycisk, który zawsze spoczywał na biurku w pokoju panny Haliny. Schowałem go u siebie i mogę zaraz przynieść... — ofiarował się skwapliwie, widząc jakie wrażenie ta wiadomość zrobiła na Bolańskim, a zwłaszcza na Młotockim i młodym aspirancie.

— Proszę przynieść ten przedmiot! — zgodził się sędzia śledczy.

Bączek skłonił się i szybko wyszedł z pokoju.

W gabinecie przez kilkanaście sekund trwało głuche milczenie. Przerwał je wreszcie Bolański rzuconą mimochodem uwagą:

— Jak obecnie już wnoszę, sprawa nie będzie zbyt trudną do rozwiązania, a całkiem się wyjaśni po wyciągnięciu zeznań od panny Wirskiej. Wówczas łatwo znajdziemy prawdziwego mordercę. Przypuszczam, że jest nim... — nie dokończył, gdyż drzwi lekko skrzypnęły i do pokoju wsunął się ci-

cho młody lokaj, trzymając w ręku marmurowy przycisk.

— Oto jest, panie sędzio... — rzekł, kładąc na stole ciężki, szlifowany w prostopadłościach, czarny kamień.

Sędzia obejrzał go uważnie, poczem zważywszy kilkakrotnie w ręku, oddał go Młotockiemu.

— Więc ten przycisk wyleciał z reki Haliny Wirskiej? — pragnął raz jeszcze upewnić się sędzia Bolański.

— Tak jest! — potwierdził krótko lokaj.

— A teraz jeszcze jedno mam dla pana pytanie — rzekł sędzia po malej przerwie, potrzebnej na zapalenie nowego papierosa. — Pan w swem opowiadaniu wyraził przypuszczenie, że druty telefonu musiały być odcięte. Na czem pan to opiera?

— Centrala się nie zgłaszała, a nigdy prawie nie było tego wypadku — odparł Bączek po chwili wahania.

— I pan to zaraz odgadł... To doprawdy ciekawe, bo śledztwo pańskie domysły potwierdziło. Lecz jak to wytłumaczyć, że druty są odcięte tuż przy izolatorach, obok pańskiego okna; dosięgnąć je tylko można z okna pana pokoju...

— Na to, doprawdy, trudno mi dać odpowiedź — rzekł lokaj z widocznym zażenowaniem. — W każdym razie mój pokój bywa zawsze otwarty i każdy może tam wejść i niespostrzeżenie...

— Mianowicie, kto taki? — nastawał Bolański.

— Każdy, kto w domu mieszka, a nawet obcy, gdy drzwi z dworu otwarte. Zresztą nie mogę wiedzieć...

— Kiedy po raz ostatni telefon był używany?

— Tego nie wiem, gdyż z chwilą powrotu pana z Gdyni, byłem zajęty w ogrodzie aż do zmroku. Wieczorem tego dnia nie byłem w gabinecie.

— Dziękuję! — rzekł Bolański. — A teraz może nam pan opowie o stosunkach, panujących w tym domu. Jak słyszałem, dość dawno pan tu jest zatrudniony.

— Pięć lat — wtrącił pośpiesznie Bączek.

— No więc... Przez ten czas dużo pan mógł zaobserwować. Chodzi mi przede wszystkim o stosunek domowników do s. p. Danuty. Mam na myśli jej ojca, pannę Wirską i służbę.

— Co do mnie, to w najlepszej zgodzie byłem z panienką. Nie było wypadku, by jakiegokolwiek nieporozumienia między nami powstało, chociaż znam ją od dziecka. Odnosiłem się do niej zawsze bardzo serdecznie i nawzajem tak samo byłem przez pannę Danutę traktowany. No, a już pan dyrektor, nie oprócz córki nie widział. Po stracie żony pracował tylko dla niej, czego dowodem, że nie dalej jak wczoraj, sprowadził notariusza, z którym już odbył wstępne formalności, celem zapisania całego majątku jedynaczce, pomimo, że sam cieszy się jak najlepszym zdrowiem, a córka lewie skończyła piętnastą wiosnę. Dzisiaj miano tę sprawę załatwić ostatecznie...

— Ach taak?... — zdziwił się sędzia śledczy i jakiś zagadkowy, ledwo dostrzegalny uśmieszek wykwilił na chwilę na jego twarzy. Natychmiast się jednak opanował, przybierając na powrót zimną, urzędową postawę.

— A panna Wirska jak żyła z zamordowaną? — spytał po malej przerwie.

Lokaj jakiś czas nie mógł zdobyć się na odpowiedź. Na jego pociągłej i bladej twarzy widać było pewnego rodzaju zakłopotanie.

— Czy na to nie może nam pan dać odpowiedzi? — rzekł sędzia, wpatrując się pilnie w speszzonego lokaja.

— To mi trudno określić... — zdobył się wreszcie na wymijającą odpowiedź. — Zresztą w tej sprawie pan komisarz Dąbrowski mógłby dużo powiedzieć, gdyż bardzo często odwiedzał mojego pana.

Niezręczny ten wykręt kazał się domyślać, że Bączka onieśmiela obecność Dąbrowskiego, przy którym nie miał odwagi wyrażać opinii o stosunku panny Haliny do uczennicy, a z czego łatwo już było wnosić, że opinia ta nie miała być pochlebna dla młodej nauczycielki...

— W tej chwili pragnę jednak usłyszeć pańską opinię — wyrzekł sędzia z naciskiem. — Cokolwiek pan tu powie zgodnego z prawdą, w żadnym wypadku nie może panu zaszkodzić — zachęcił go już łagodniej.

— Pozornie stosunek był nadzwyczaj serdeczny — odważył się wreszcie — lecz w rzeczywistości rzecz się miała inaczej. Panna Halina nie lubiła panienki...

— Dlaczego? — wtrącił sędzia.

— Przypuszczam, że wchodziła tutaj w grę zwykła zazdrość. Naszej panience niezego nie brakowało. Pan dyrektor zawsze ulegał kaprysom jedynaczki. Natomiast panna Wirska była zaledwie nauczycielką na skromnej pensji i, patrząc na to wszystko, zazdrościła Danusi. A przecież sama mogłaby to posiadać, gdyż będąc przystojną i młodą dziewczyną, kto wie, czy pan dyrektor nie wziąłby jej za żonę, gdyby nie miał Danusi...

— Na jakiej podstawie pan to wszystko opiera? — przerwał mu w tem miejscu Bolański. — Nie przypuszczam, aby panna Halina zwierzała się przed panem.

— Taki stan rzeczy nie trudno jest wyczuć, panie sędzio... — odparł Bączek z lekkim uśmieszkiem.

— Więc pan tylko wyczuwa, a konkretnych dowodów nie może pan przytoczyć... — zauważył dość cierpko sędzia.

Lokaj poczuł się nagle przyciśniętym do muru. Nie mogąc znieść badawczego spojrzenia Bolańskiego, odwrócił nieco głowę i w tej chwili jego oczy spotkały się z zimnym, karcącym wzrokiem starego komisarza.

— Przecież pan sędzia pytał o moje zdanie... — jęł się usprawiedliwiać — więc taki jest mój osobisty pogląd na ten stosunek, a specjalnych dowodów trudno mi jest dostarczyć. Obserwowałem tylko zachowanie panny Haliny i na podstawie tego powziąłem podejrzenie, że pragnie za wszelką cenę zwrócić na siebie specjalną uwagę pana Rowicza.

— Ma przecież narzeczonego — zauważył Bolański.

— To na wszelki wypadek... — uśmieszczał się Bączek dyskretnie, odzyskując nanowu pewność siebie. — Zbyt często go wspomina przy panu dyrektorze, jakby pragnęła obudzić w nim uczucie zazdrości.

W tej chwili dało się słyszeć lekkie pukanie do drzwi i na progu ukazał się przodownik Partyka, salutując służbowo.

— Co pan powie nowego? — rzucił sędzia Bolański w jego stronę.

— Melduję posłusznie, panie sędzio, że mam pewien nadzwyczaj ważny szczegół do zakomunikowania — wyrecytował przodownik, kładąc specjalny akcent na ostatnim wyrazie, aby dać poznać, że sprawa nie może być wyuszczoną przy lokaju.

— Narazie panu dziękuję! — rzekł sędzia do lokaja, odprawiając go w ten sposób z pokoju.

Bączek w ukłonach wycofał się z gabinetu.

Teraz przodownik postawił na biurku niewielką butelkę o szklanym korku, zawierającą jakąś ciecz przezroczystą.

Bolański odkręcił korek, podnosząc butelkę do nosa.

— Chloroforma?... Skąd pan to wziął?! — zwrócił pytające, a zarazem zdziwione spojrzenie na policjanta.

— W ostatniej chwili wyrwałem to z rąk panny Wirskiej — pochwalił się Partyka. — Chciała prawdopodobnie popełnić samobójstwo.

Ten szczegół w swoisty sposób oddziaływał na Dąbrowskiego. Dotychczas spokojnie przysłuchiwał się zeznaniom lokaja, które w żaden sposób nie mogły naruszyć w wstępie powziętego podejrzenia, że jeżeli morderstwa dokonał ktoś z domowników, to mordercą był przede wszystkim nie kto inny, lecz Bączek. Miał już gotową sieć pytań, którymi w dalszym śledztwie pragnął omotać sprytnego lokaja. Przedtem jednak chciał usłyszeć prawdę z ust panny Wirskiej i fachową opinię starego komisarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Choroby ludzi przedhistorycznych

Ludzie przedhistoryczni ulegali chorobom, których ślady dają się doskonale odcyfrować na znajdowanych szkieletach. Przeprowadzone systematyczne studia nad szkieletami z epoki przedhistorycznej doprowadziły w końcu do powstania nowej gałęzi wiedzy: paleopatologii. Zasadnicze i podstawowe prace z tej nowej dziedziny zawdzięcza wiedza profesorowi L. Palés i prof. A. V. Vallois.

Uczni ci dowiedli, iż w epoce paleolitycznej nie był np. znany rachityzm, że występował rzadko tylko w epoce neolitycznej i aż do epoki brązu. Żadna mumia w Egipcie i w Peru nie wykazuje śladów rachityzmu. Jeśli chodzi o uszkodzenia traumatyczne, dało się stwierdzić, iż człowiek z okresu paleolitycznego ulegał im bardzo rzadko, często natomiast w okresie neo i mezolitycznym. Znajdowano ułamane ostrza strzał krzemieniowych w rannach, co świadczy o tem, że w okresie neolitycznym rozpoczęły się już walki między ludźmi. W okresie neolitycznym ułamało już leczyć złamania kości, o czem świadcza szkielety z tej epoki, gdzie widać ślady zrośnięcia złamań, co wymagało długiego unieruchomienia uszkodzonej ręki czy nogi. Odbudowy się też trepanacje czaszki przy pomocy młotków i noży wyrabianych z krzemienia.

Najbardziej rozpowszechnioną jednak chorobą w okresie przedhistorycznym był reumatyzm stawowy. Stwierdzono ciężkie wypadki artretyzmu na szkieletach neandertalskich. Profesor Vallois twierdzi, że wszystkie prawie szkielety z tego okresu wskazują ślady przebytego reumatyzmu czy artretyzmu. Choroba grasowała nie tylko w Europie, ale i w Afryce. Wszystkie szkielety mumii egipskich mają ślady zniekształceń artretycznych. Na reumatyzm stawowy chorowały też zwierzęta: lew skalny, ren, bawół, hiena skalna, a nawet krokodyl. Przyczyną tego cierpienia było niewystarczające pożywienie w zimnym i wilgotnym klimacie.

Caries zębów było nieznane w Europie w okresie paleolitycznym, występuje natomiast często w Afryce. W Europie pojawia się caries dopiero w okresie neolitycznym. Gruźlica pojawia się we Francji w okresie neolitycznym. Występuje też w dawnym Egipcie. Liczne mumie z okresu przeddynastycznego noszą ślady przebytej gruźlicy.

Professor Vallois reasumuje swoje spostrzeżenia i badania w ten sposób: historia pojawienia się i rozprzestrzenienia się chorób dowodzi, iż w okresie paleolitycznym nie było ani rachityzmu, ani tuberkulozy, ani syfilisu i caries zębów. Człowiek z tego okresu cierpiał przede wszystkim i głównie na artretyzm. W okresie neolitycznym i w okresach późniejszych artretyzm jest jeszcze dość częsty, ale jednocześnie pojawiają się już: gruźlica, syfilis, rachityzm, caries.

Paleopatologia, jako nowa gałąź wiedzy, pozwala nam ogarnąć całokształt pochodzących z przeszłości od czasów przedhistorycznych. W jej świetle daje się ocenić haracz, jaki splaną cywilizacja, młochowi chorób oraz zdobycze, jakie przyniosły ze sobą postępy medycyny.

m. k.

Ogólnopolskie Targi Rzemiosła na Międzynarodowych Targach Poznańskich

Udział rzemiosła w tegorocznych Targach przedstawia się niezwykle okazale. Związek izb rzemieślniczych organizuje pod nazwą Ogólnopolskie Targi Rzemiosła na przestrzeni 4000 mkw. udział rzemiosła, podzielonego na 7 grup, a mianowicie, budowlaną, złożoną z 14 sekcji, drzewną, złożoną z 7 sekcji, włókienniczą, złożoną z 11 sekcji, metalową, złożoną z 16 sekcji, spożywczą, złożoną 5 sekcji, skórzaną, złożoną z 8 sekcji i usług osobistych, złożoną w 4 sekcji. Ekspozycje będą rozmieszczone w stoisku według grup i rzemiosł i muszą być wykonane w warsztacie wystawcy.

Transakcje na specjalne zlecenie wystawcy może wykonywać biuro handlowe Ogólnopolskich Targów Rzemiosła.

Związek izb rzemieślniczych R. P. postanowił wyróżnić ekspozycje rzemiosła za piękno i prostotę względnie pionierstwo (10 punktów), solidność wykonania (20 punktów), sprawność użytkowania (30 punktów) i taniość (40 punktów). Będą dawane dyplomy na złoty, srebrny i brązowy medal za najtańsze, najpraktyczniejsze i najsolidniejsze wnętrza kuchenne, urządzenia pokoju mieszkalnego średnio zamożnej rodziny, wynalazki lub ulepszenia w urządzeniach i narzędziach rzemieślniczych, względnie w produkcji lub wyrobie rzemieślniczych, wreszcie za najpraktyczniejsze i najtańsze wyroby wszystkich rzemiosł. Dyrektorem Ogólnopolskiego Targu Rzemiosła jest p. mjr. A. J. Prus-Kostecki, który urzęduje w izbie rzemieślniczej w Poznaniu, Wały Zygmunta Augusta 15.

W Poznaniu buduje się parowóz dla Chin

Pierwszy okazowy parowóz dla „Kiangnan Railway Limited” wysłany będzie z Poznania do Szanghaju w jesieni bieżącego roku

Poznań, 20 marca.

W fabryce H. Cegielski w Poznaniu buduje się okazowy parowóz dla chińskiego towarzystwa kolejowego „Kiangnan Railway Limited” w Szanghaju.

Parowóz ten, który gotowy będzie w sierpniu bieżącego roku, ważyć będzie 54.000 kilogramów i mierzyć będzie 8,65 metrów długości. Maksymalna szybkość parowozu wynosić będzie — stosownie do zamówienia — 90 kilometrów na godzinę.

Obecnie przygotowuje się wszystkie części składowe parowozu i z początkiem czerwca fabryka Cegielskiego przystąpi do montażu. Parowóz, który został zamówiony przez chińskie towarzystwo kolejowe celem przeko-

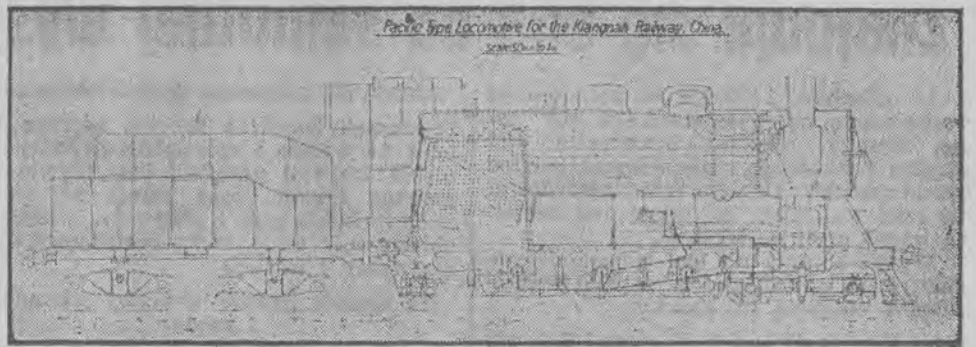
nanie się o jakości parowozów polskich, spowoduje niewątpliwie dalsze zamówienia.

Okazowy parowóz dla Chin wysłany będzie z Poznania szynami do Hamburga, a stamtąd bezpośrednio przewieziony statkiem do Szanghaju. Wysłanie parowozu przez Gdynię podwyższyłoby znacznie cenę przewozu, ponieważ z portu naszego niema bezpośrednich połączeń okrętowych do Chin i parowóz trzeba byłoby rozkładać na części i przeladowywać po drodze na statek bezpośredni.

Zaznaczyć należy, że fabryka Cegielskiego interesuje się obecnie również rynkiem indyjskim, gdzie są bardzo duże możliwości dla polskich parowo-

zów. Indie Brytyjskie pod względem zapotrzebowania parowozów, są bardzo pojemne. Indyjskie towarzystwa kolejowe — w liczbie dwudziestu — uzupełniają tabor parowozowy rocznie około tysiącem jednostek, gdy dla przy-

kładu, Niemcy potrzebują rocznie tylko 200 nowych parowozów. Indyjskie towarzystwa kolejowe stosują obecnie coraz więcej lekkich parowozów, które ciągną tylko dwa do trzech wagonów. Krótkie takie pociągi mają na celu współzawodnictwo z transportem autobusowym.



RYSUNEK TECHNICZNY PAROWOZU, BUDOWANEGO W POZNANIU NA UŻYTEK CHIŃCZYKÓW.

Skład fabryczny buty szklanej

„PRZYSZŁOŚĆ”

Spółka Robotnicza
Łódź, Piotrkowska Nr. 84,
telefon 205-53 — biuro; skład — Wólczańska nr. 57. Poleca po cenach konkurencyjnych szyby okienne, inspektowe, taflowe i inne, butelki apteczne, słoiki apteczne, kalamarze, tuszówki, szkła do irygatorów, oprawy blaszane, bańki felcerskie i inne.

Władysław Szymański
Jubiler i zegarmistrz
Łódź, ul. Główna 41
poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterię, obrączki ślubne z własnej wytwórni.
Wszelkie reparacje w zakresie zegarmistrz. i jubilerstwa wchodzące wykonywane solidnie i tanio.
n 6795

RESZTKI NADESZŁY
na sezon letni na palta ubrania i suknie
Jadwiga Wasilewska
Łódź, Piotrkowska 152
Slano
pierwszorzędnej jakości posłada do sprzedaży Dyrekcja Ogrodów Kórnickich w Kórniku. Cena loco stodoła po 7 zł za 100 kg. dg 1412

STUDNIE
wiercone artezyjskie
POMPY ręczne, manewrowe i mechaniczne
WODOCIĄGI automataczne
WIERCENIA BADAWCZE
J. Kopeczyński i Sp.
Poznań, ul. M. Focha 127. Tel. 60-42
Przedsiębiorstwo wiercenia studzien i zakładanie wodociągów. Fabryka pomp. dg 895

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty na przykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. KAMIENICE Kamienica Poznań, składem, dwupiętrowa, cena 22.000, wpłaty 15.000 złotych, doba 4219 Bloch, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 15. dg 60 513	28 buraczanej zabudowaniem 8.000, wpłata 4500 8 pszennej 3000, — Pryna, — Chromiec, poczta Książ, powiat Jarocin dg 60 612	Prywatne 8 morgi, 35 lizerzawy, obszarne budynki, inwentarzem, cena 4.000 Adamski, Wągrowiec, Kolejowa n 7578	18. DZIERŻAWY Gościniec kolonialka, sala bez konkurencji, dużej wsi, wydzierżawie zaraz. — Znaczek odpowiedz. Ginter, Gulez powiat czarnkowski. dg 66 300	Piekarz karta rzemieślnicza prosi o jakąkolwiek posadę. Oferty Oredownik, Poznań dg 60 438	27. WOLNE MIEJSCA Dzielnego wójt do koni możliwe wysłuzony kawalerzysta z kilkoletnią praktyką potrzebną od 1. 4. 35. Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectwa, których się nie zwraca przyjmuje Zarząd Majetności Modrze powiat Poznań. dg 65 277
6. OŻENKI Starszy piekarz z kartą rzemieślniczą pozna starsza panie wdowa, najchętniej własna piekarnia, cel matrymonijny. Oferty Oredownik Poznań dg 60 435	Piekarnię z dobrem urządzeniem w pełnym biegu sprzedam. Zgłoszenia Agentura Oredownika, Srem. n 7564	Farby, pokosty Lakiery — Pędzle — Szczotki — Kreda — Gips — Szablony poleca Skł. Fabryczny St. Piątkowski, Poznań, 106, wiejska 4. dg 1432	Pewna egzystencja! Zaprowadzone przedsiębiorstwo, założone 1888 r. skład piwa, fabryka wody sodowej i limonad połączone z handlem węgla, spowoda choroby właściciela zaraz korzystnie do wydzierżawienia. Do objęcia potrzeba 10.000 zł. E. Schmidtke, Swarzędz, pow. Poznań. P 3101-54.24	Ogrodnik 10 lat praktyki przyjmie posadę, żonatego lub samotnego Pucak, Chojno, poczta Mokrz. dg 66 601/2	Wspólnika cichego gotówki 1500—2000 w młynie wodno-parowym. Zgłoszenia osobiste Szymko, Steszew, Kosickiego 13. dg 66 438
Sympatyczny chłopiec na posadzie szuka z braku znajomości odpowiedniej panny. Cel matrymonijny. Oferty Oredownik, Poznań. dg 66 627	Kuźnia 10 morgi ziemi zabudowania 4500 bez konkurencji spiesznie. Odpowiedz znaczek. Szymko, Steszew, Kosickiego 13. dg 66 487	Zabudowania gospodarcze, 4 morgi ogrodowej ziemi przy Poznaniu za 5000, — sprzeda „Dom Złocet”, Poznań, Wrocławska 22. dg 66 553	Parcela morgowe budowlane zatwierdzone blisko centrum Poznania. 10 minut autobusem bez obciążen. Paluch, Piątkowski, Poznań. dg 66 487	Dzierżawa 30 morg pszennej, 8 lat, 180 funtów, pełen inwentarz, objęcie 2.500. Adamski, Wągrowiec — Kolejowa. n 7574	Parobek skromnych wymagań do gospodarstwa potrzebnego od zaraz. — Kabat, Chyby, powiat Poznań. dg 65 522
Panna posiadająca skład kolonialny — oraz kamienie wartości 100.000 wyjdzie zamarz. Piotr Mrówka — Poznań Szamarszewskiego 30-1 dg 66 624	Resztówka 120 morg od Niemca, park 5 pokoi, inwentarz 25.000, wpłaty 20.000 Adamski, Wągrowiec, Kolejowa n 7577	122 pszennej masywne 25.000, 8 buraczanej masywne 20.000 z inwentarzem Pryna, Chromiec, poczta Książ (Jarocin). dg 66 609	Dzierżawa gościniec, wyszynk sala, bez konkurencji, towar inwentarz 25 morg, objęcie 2.500 Adamski, Wągrowiec, Kolejowa n 7573	Gospodyni - kucharka starsza zaufana doświadczona poszukuje samodzielnej posady. Zna wszelkie prace domowe, dobra kuchnie prasowanie, świadectwa długoletnie. Łaskawe oferty Kurjer Pozn. dg 66 016	Poszukuje się od 1 kwietnia służącego na kawaleria lub na ordynarię. — Zgłoszenia wraz z kopią świadectwa nadsyłać proszę administracji majątku Kamień pod Kąkiszem. n 7536
7. SPRZEDAŻE Sprzedam większą ilość złóż leczniczych z powodu likwidacji interesu. — Zgłoszenia, Kalisz, — skrzynka pocztowa 185. n 7586	Resztówka 85 morg, 8 pokoi, autobus, szosa, pełen inwentarz 24.000, wpłaty 15.000 Adamski, Wągrowiec, Kolejowa n 7573	Planino wózek dla chorego, agawa 17-letnia sprzedam. Głowacki, Junikowo, ul. Nowowiejska 12. dg 66 607	Dzierżawa 20 morg właściciela 10 lat, pełen inwentarz, 150 funtów 1.400 zł — Adamski Wągrowiec Kolejowa n 7572	Gospodyni, kuchmistrzyni w średnim wieku siła pierwszorzędna energiczna sumienna szuka samodzielnej posady do dworu, zakładu na sezon do pensjonatu. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański dg 66 293	Uczeń ogrodnicy może się zgłosić. — W. Grabarczyk, Suchy las, P. Złotniki, powiat Poznań. dg 66 631
Magie ręczne, motorowe silnej konstrukcji poleca Bolesław Kapczyński, Łódź, Podrzeczna 33. — Firma egzystuje od 1889. n 6845	Na nadchodzący sezon polecamy nasze bogato zaopatrzone działy Kolosalny wybór wszelkich gatunków jakości i wzorów firan po cenach bezkonkurencyjnych oraz niemiętej bogato zaopatrzonej dział wszelkich obić meblowych jest rewelacją sezonu na największego magazynu na Wielkopolskę firmy	Skład kolonialny, duża kościelna wies sprzedam zaraz bogata okolica. Oferty Oredownik Poznań dg 66 605	Osiemdziesiątmorgowe przy Poznaniu kompletni inwentarzami, zasiewami objęcie 3 000 Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 2a. dg 66 618	Włodarz poszukuje posady na majątku 3 zacieźnikami. Świadectwa posada bardzo dobre. Andrzej Fraczak, Głogowiec, poczta Janikowo, powiat Mogilno. dg 66 372	Humor zagraniczny Czy to możliwe? Lekarz: — Pielęgniarka skarżyła się, że usiłował ją pan pocałować. („Hooey” — Minneapolis). S. F.
68 morg pszennej sprzedam korzystnie. — Feliks Piasecki, Nienawiecz, — poczta Rogoźno, pow. Oborniki. dg 66 425	Michał Pleczyński, Poznań, Stary Rynek 44, parter i pięt. Tel. 24-14, narożnik Wójeń. Pomimo rewelacyjnych niskich cen udzielamy jeszcze 10% rabatu. dg 1386	11. KUPNA Kupię gospodarstwo prywatne, wpłace przy kontraktacji 5000, resztę później. Zgłoszenia „Dom Złocet”, Poznań, Wrocławska 22. dg 66 558	Jedynie rzeźnictwo 1800 mieszkańców, szkoła, poczta kościół miejscu wydzierżawi właściciel Jan Filipiak, Sławoszew, powiat Jarocin. dg 66 604	23. ROZMAITE Pluskwy wytopia „Gazolit” nowowynaleziony płyn gazowy. dg 62 793	26. SZUKA POSADY Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.
Parcela Dąbrowskiego, Bukowska, Rocha, Szlag, Aleja Pułaskiego, — Antoninek najtaniej oraz wybór innych „Osadopol”. Poznań. Rzeczypospolitej 9. dg 66 477	50 buraczanej zabudowania masywne, 7.500, — reszta amortyzacja, Pryna, — Chromiec, poczta Książ, powiat Jarocin. dg 66 610	12. DO WYNAJĘCIA Dom 3 pokoje z kuchnią, ogrodem do wynajęcia. Margnarska 17. Władomoc tel. 184-60. n 7479	Slużący kawaler, dobrze polecony i dobre świadectwa poszukuje posady od zaraz. Oferty do Oredownika, — Poznań dg 66 452	Willka 5 pokoi, 40 drzew, 8000 willka 3 pokoje 1 morg 6.600 Adamski, Wągrowiec, Kolejowa, n 7580	40 buraczanej wpłaty 10.000 34 pszennej murywane wpłaty 8000, Pryna, — Chromiec, poczta Książ, powiat Jarocin. dg 66 611

Co t tro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata
na miesiąc kwiecień 1935 r. wlicznie książkowego dodatku powiesciowego, w Poznaniu w ekspedycji z 1.95, w agencjach z 2.20, z odnośnikiem do domu z 2.20, na prowincji na pocztach już z odnośnikiem do domu kwartalnie 1.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w innych krajach z 5.00. Przy 1-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2.35 z bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przesłanków w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia
na stronie 6-lamowej 15 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznymi 100 gr od 1-lamowego milimetra. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydania niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstającą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Wydańca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcina 10. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Jedyna na świecie republika bezrobotnych

Znajduje się ona na samotnej wyspie Mamuk wśród Oceanu Spokojnego

W odległości 1500 km na południe od wschodniego wybrzeża Australii leży wyspa Mamuk, otoczona beznadziejnym Oceanem Spokojnym. Doniedawna łódź ten był bezpieczny. Dopiero teraz zdecydował się rząd australijski rozciągnąć nad samotną wyspą swój protektorat.

Wyspa Mamuk nie jest bynajmniej romantyczna, urodzajna krajina, lecz pustkowiem o obszarze 102 km kw.

Ostra zima trwa tam 9 miesięcy i daje się porządnie we znaki

ze względu na mroźne wiatry. Grunt jest skalisty, a roślinność stanowią ostre, suche trawy i drzewa szpilkowe. W jarach między górami żyją dzikie owce, a na wybrzeżu olbrzymie chmary morskich ptaków. W głębi wyspy znajdują się dwa gorące źródła siarkowe, które świadczą o jej wulkanicznym pochodzeniu. Nie jest to bynajmniej pękaty kraj, czego dowodem fakt, że żadne państwo nie pokusiło się o posiadanie tego odludzia.

Przed niespełna dwoma laty wyjechał z portu Sidney parowiec ciężarowy „Taiping” z transportem budulca i narzędzi budowlanych do Nowej Zelandii. Drugiego dnia podróży rozszalał

straszliwy orkan, który zagnał okręt na południe w lodowate okolice.

Na pokładzie statku zabrakło już wody do picia. Kapitan rozglądał się za najmniejszym bodaj łodem, aby uzupełnić zapas wody. Wreszcie ujrzał górzystą wyspę, której szczyty pokryte były wiecznym śniegiem. Rzut oka na mapę, pouczył go, że jest to mała, zupełnie niezamieszkała wyspa Mamuk. To też wielkie było zdziwienie załogi, gdy zauważyli dachy domów, wstające z pośród drzew.

Wkrótce wyjaśniła się zagadka. W pobliżu wybrzeża, osłonięta zwisającymi skałami, znajdowała się mała

włoska, składająca się z ośmiu przytulnych baraków,

z których każdy mieścił po kilka rodzin. Na powitanie kapitana zjawili się na wybrzeżu gromada ludzi, 27 białych mężczyzn i 8 kobiet. Wszyscy byli opaleni, smukli i młodzi. Wódz osady zaprosił marynarzy do swojej chaty, gdzie przyjął ich pieczeni z dzikiej gęsi, wędzoną rybą i jajami.

Wódz nazywa się Franciszek Lisie i jest założycielem kolonii,

składającej się z bezrobotnych wychodzących z Australii

Bezrobotnie dalo się i temu kontynentowi we znaki, wobec czego grupa osób, nie mogących znaleźć pracy, postanowiła wyemigrować do Ameryki Południowej. Nie mając pieniędzy na przejazd nowym okrętem, wybrali stary parowiec, który rozbił się podczas burzy u wybrzeży wyspy Mamuk. Załoga przedostała się na lódziah na wyspę, ratując część towarów i rozmaite użyteczne przedmioty.

Było to w sierpniu w r. 1929. Po miesiącu pobytu na wyspie postanowiła jedna partja rozbitków wyjechać z tego pustkowia na Nową Zelandję. Część pozostała jednak na wyspie i

zabrała się z zapalem do kolonizowania.

Zbudowali baraki z drzewa, którego nie brak na wyspie i sporządzili prymitywne meble, które urządzili izby. Żywią się głównie rybami, oraz polują na dzikie kaczkę, dzikie gęsi i pingwiny. Kobiety obłaskawiały owce, które dostarczają mięsa, wełny i mleka.

Na wyspie panuje wzorowy porządek i zgoda.

Na czele kolonii stoi Frank Lisie, wybrany wodzem przez towarzyszy niedoli. Jest

on administratorem wyspy i sędzią swoich poddanych. Od czasu pobytu kolonistów na wyspie, przejeżdżało już kilka okrętów, ofiarując przewóz do Australii, lecz wszyscy pogodzili się z losem i wolą kontynuować swoją rozbudowę, która daje im spokój i szczęście.

Kapitan okrętu „Taiping” pozostawił na wyspie ubiory, cukier, kawę, ziemniaki, zapalki i broń palną, a zabrał ładunek wędzonych i mrożonych ryb, mrożonych dzikich gęsi i kaczek. Po przybyciu do Sidney opowiedział o losie mieszkańców wyspy Mamuk, o których przypu-

szczano ogólnie, że zatopili. Od tego czasu

rząd australijski zaopatruje mieszkańców w żywność i narzędzia do pracy.

Kilka młodych dziewcząt wywedrowało do Mamuk, aby poślubić samotnych kolonistów. Po objęciu protektoratu nad wyspą, zainstalował rząd australijski stację radiową w nowej kolonii i stara się o zadowolenie mieszkańców, pozostawiając im polityczną samodzielność i Franka Lisie w roli zwierzchnika.

Śmierć za miłość

Wstrząsający dramat rodzinny w Grecji — Bracia zabili swoje siostry

W Grecji rozegrał się wstrząsający dramat rodzinny.

W okolicy Aten mieszkała od kilku lat rodzina Xypolintatos, której nazwisko należy do jednego z najstarszych w Grecji.

Rodzina składała się z dwu braci i dwu siostr, Heleny i Xenii.

Bracia przestrzegali w trybie życia ścisłego rygoru moralnego.

Siostrze nie wolno było bez ich zezwolenia wychodzić z domu,

ani porozumiewać się z kimkolwiek obcym.

Fanatyczny rygor rodzinny nie ustrzegł jednak jednej z siostr, Heleny, przed — miłością. Helena zakochała się w pewnym młodzieńcu i widywała się z nim potajemnie, bez wiedzy braci.

Nadszedł jednak dzień, gdy bracia dowiedzieli się o „intrydze” siostry. W kilka dni później ukazały się w kilku dziennikach ateńskich nekrologi o przedwczesnej śmierci Heleny Xypolintatos.

W wieku 16 lat popełniła samobójstwo...

Rychło jednak poczęły krążyć plotki, że młoda dziewczyna nie z własnej woli wypila cykuta. Do policji wpłynęło anonimowe doniesienie, że Helenę otruli bracia.

Stanęli oni przed sądem. Przed wyrokiem skazującym ocalili ich tylko niespodziewane zeznanie drugiej siostry, Xenii.

— Helena wiedziała, że

nigdy nie będzie mogła poślubić ukochanego.

Od kilku tygodni zamierzała popełnić samobójstwo. Naprawdę usiłowałam odwieść ją od tego zamiaru.

Bracia uniewinniono. Przed niespełna tygodniem rozegrał się drugi akt rodzinnej tragedji. Druga siostra,

Xenia, poznała oficera greckiego.

Odwiedził on kilkakrotnie dziewczynę gdy bracia byli nieobecni.

Oficer prosił piękną Greczynkę o jej rękę. Był jednak żonaty. Chciał natychmiast wszcząć sprawę rozwodową.

Xenia wiedziała, że bracia nigdy się nie

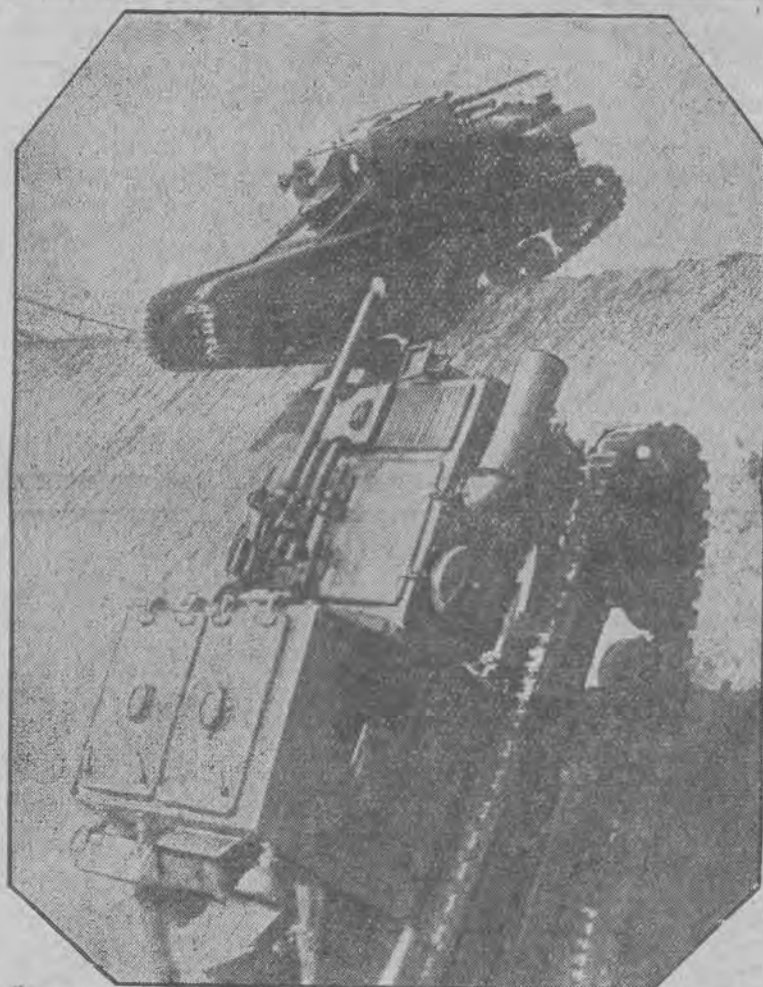
zgodzą na jej ślub z człowiekiem rozwiedzionym. Nie chciała jednak zarazem rezygnować i wyrzec się miłości.

Potajemne schadzki niedługo ukryły się przed braćmi.

Wydali oni na drugą żkolel siostrę wyrok śmierci.

Dwaj bracia zaprowadzili siostrę wieczorem do ogrodu, postawili ją pod murem i wymierzili do niej dwie śmiertelne salwy z rewolwerów.

„Działo się to w roku 1935!



W obecności króla włoskiego i następcy tronu odbyła się w Rzymie demonstracja nowych tankietek armji włoskiej, które, rozwijając dużą szybkość, z łatwością pokonywują wszelkie przeszkody.

Nikczemny Żyd złamał życie tancerce

Wytworny „inżynier” sutenerem

Jaskrawy obraz prawdziwej gehenny rozciągała w rozpaczliwym liście do policji warszawskiej Wiera Uszczyńska, która była fortancerką w jednym z dancin-gów w Warszawie. Tam też poznała przed pięciu laty „wytwornego” Żyda, który przedstawił się jej jako inżynier Oskar Gutstein z Łodzi.

Elegancki „inżynier” począł narzucać się fortancerce, zapewniając ją o swem „gorącym” uczuciu.

Uszczyńska nie oparła się naleganiom adoratora. Została jego kochanką, a wkrótce potem pozostawiła swój niewdzięczny fach i przeniósła się do Łodzi.

Sielanka nie trwała jednak długo. Niebawem przekonała się miała nieszcześliwa dziewczyna, jaką ponurą pułapką zastawił na nią los.

„Żyd — inżynier” rychło ostrygił w swych uczuciach do pięknej Wieri i początkowo podstępnie, a później już całkiem cynicznie i brutalnie, zaczął ją zmuszać do uległości wobec innych, przygodnie poznawanych mężczyzn.

Zrozpaczona dziewczyna, nie mogąc się pogodzić z ohydą procederu, w jaki ją wciągnął „przyjaciel”, uciekła z Łodzi i przyjechała do Warszawy.

Tu, nauczona gorzkim doświadczeniem i zniechęcona do zawiedzionego doli parkietowej tancerki, postanowiła zerwać

raz na zawsze ze swym poprzednim zawodem.

Nauczyła się manicure’u i zaczęła zarabiać na swoje skromne utrzymanie.

Po pewnym czasie udało się jej uzyskać nieślubną posadę na wyjazd do Jaremcza, na sezon zimowy do jednego z uzdrowiskowych zakładów fryzjerskich.

W pięknej dolinie Prutu nie długo jednak pracować mogła spokojnie. Zły los ścigał do Jaremcza również i Gutsteina, który znalazł się tam — jakoby przypadkowo.

Nie mogli się nie spotkać w tak małej miejscowości opustoszałej zresztą w porze zimowej.

Dramat rozpoczął się od nowa. Nikczemny Żyd zaczął domagać się od ex-kochanki pieniędzy. Odmawiała, broniła się, jak mogła — wszystko nadaremnie.

Łotr uderzył ją w twarz.

Gutsteina aresztowano. Ale, na nieszczęście, nie na długo. Zwolniono go i oddano pod dozór policji. A nieszcześliwa dziewczyna straciła pracę. Bo kłóży tam trzymał na posadzie pracownicę, którą bił publicznie po twarzy tak wytworny dzenteleman...

Straciła pracę. Zabrakło jej już sił do dalszej walki.

Napisała teraz list do policji, błagając o wyrwanie jej z rak sutenera. Policja rozpoczęła dochodzenie.



Jak już donosiliśmy, znakomity automobilista angielski major Malcolm Campbell ustanowił w Dayton Beach, w Kalifornii, nowy rekord szybkości, osiągając 445 km. na godzinę. Po piekielnej jeździe opony samochodu poszły w strzępy, nie wytrzymały szalonego tempa. Fabryka, która dostarczyła opon do tej jazdy, dała Campbellowi gwarancję tylko na trzy minuty.